Nr. 206. We Lwowie — Piątek dnia 8. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“

tygodnik humorystyczno-satyryczny,

po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

Biura administracyi, wydawnictwa i redakcyi „Gazety Narodowej“ przeniesione zostaną w połowie września do gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwika l. 3), gdzie się dotychczas mieściła cukiernia Kosteckiego.

Cesarz austryacki

o polskiej polityce narodowej.

Lwów d. 7. września.

Tegoroczny pobyt cesarza w Galicyi, który według programu miał być poświęcony wyłącznie celom wojskowym, zmienił się niespodziewanie w wypadek niezmiernie doniosły dla naszej narodowej polityki. Skorzystał bowiem cesarz ze sposobności i z naciskiem zupełnie niezwykłym określił panujący obecnie stosunek pomiędzy krajem a koroną — a uczynił to monarcha w sposób tak odszczególniający i serdeczny, że doniosłość tych słów sięga daleko, daleko po nad znaczenie zwyczajnych w podobnych wypadkach wyrazów uprzejmych. „Korzystam ze sposobności — rzekł cesarz, ażeby raz jeszcze z powodu zachowania się politycznej reprezentacyi tego kraju wypowiedzieć moje uznanie i cesarskie podziękowanie.“ Zaznaczył też zarazem cesarz „wyborny i szczególnie serdeczny“ stosunek swój do kraju — zakończył zaś w sposób równie charakterystyczny słowami: „Jeszcze raz dziękuję panom, żeście się zebrali, i wypowiadam nadzieję, oraz głębokie przekonanie, że mój stosunek do kraju nigdy się niezmieni.“

Znaczenie tych wyrazów jeszcze bardziej podnosi zestawienie ich ze słowami, wyrzeczonemi przez monarchę przy przywitaniu z marszałkiem krajowym. Rzekł wówczas cesarz: „Jestem szczęśliwym że znowu spotykamy się w kraju, gdzie wszyscy tak dobrze się rozumiemy.“

Wstrzymaliśmy się dotychczas od uwag nad tą doniosłą enuncyacyą monarchy, gdyż każdy Polak z samego jej tekstu odczuł i zrozumiał całą jej wagę. Komentarze były tu zbyteczne. Monarcha mocarstwa pierwszorzędnego uznał w tych słowach otwarcie i bez zastrzeżeń Polaków za jeden z najważniejszych i najbardziej wpływowych, a zarazem za jeden z najwyżej cenionych przez niego czynników politycznych w jego państwie. Jest to istotnie piękna nagroda za ofiarną politykę Koła polskiego w Radzie państwa!

Słowa cesarza Franciszka Józefa stwierdzające doniosłe znaczenie Polaków jako czynnika politycznego w austro-węgierskiej monarchii spadły jak grom z jasnego nieba na wrogów naszych wszelakiego autoramentu. Pierwsza syknęła zawistnie „Neue freie Presse“, stwierdzając z nietajoną złością, iż odtąd za mało będzie głosy polskie w Austryi „liczyć“, ale że potrzeba je będzie równocześnie i „ważyć“.

Inne pisma niemieckie centralistyczne mniej albo więcej zazdrośnie i z przekąsem konstatują odszczególnienie niezwykłe ze strony cesarza, jakie krajowi naszemu dostało się w udziale, przyznając, iż obecnie potrzeba liczyć się z Polakami bezwarunkowo, jako z jednym z najbardziej wpływowych czynników politycznych w monarchii.

Słowa cesarza, wypowiadające tak dobitnie zaufanie do kierowników naszej polityki narodowej i serdeczną dla nich przychylność, z pewnością nie omieszkają odpowiedniego wywrzeć wrażenia w Berlinie i w Petersburgu.

Przypuszczać można, iż młody cesarz niemiecki zrozumiał już trafność polityki cesarza Franciszka Józefa wobec Polaków, i o ile na to tylko zezwalają mu głęboko w administracyi pruskiej zakorzenione tradycye, zdążające do wytępienia Polaków, objętych żelazną obręczą granic cesarstwa niemieckiego — skłania się on, jeżeli może, nie do odstąpienia od tego systemu, to jednak do pewnych ulg przynajmniej. Być może, iż słowa cesarskie, wyrzeczone w Jarosławiu do Polaków, jeszcze dosadniej przekonają cesarza Wilhelma II., że państwo, które z Polakami obchodzi się po ludzku i sprawiedliwie, nie zawiedzie się na nich, i może liczyć na szczerą z ich strony wdzięczność i szczerą lojalność.

Czy panslawistyczne uprzedzenia cesarza Aleksandra III. dozwolą mu ocenić właściwe znaczenie i wartość serdecznego stosunku, jaki obecnie nawiązał się trwale pomiędzy szlachetnym cesarzem austryackim a jego poddanymi polskiej narodowości? To pytanie, na które trudno odpowiedzieć, wobec znanego, zamkniętego w sobie, z fanatycznym uporem uprzedzeniom swoim oddanego usposobienia cara. Ale i jemu może wyrzeczone do Polaków w Jarosławiu słowa cesarza Franciszka Józefa, starszego od niego i doświadczeńszego, który także wychowany był w atmosferze wrogiej Polakom i miał wszczepioną zasadniczą ku nim nieufność — dadzą do myślenia...

Diło o przemowach cesarskich.

Lwów d. 7. września.

Diło podaje artykuł wstępny o przemowach cesarskich w odpowiedzi na mowy ks. Jerzego Czartoryskiego i ks. marszałka Sanguszki, a następnie umieszcza głosy pism wiedeńskich w tych przemowach. I w tych wyciągach doskonale udało się *Diłu*, gdy pisze: „*Frmdblatt* wychwala patryotyzm i ofiarność Polaków dla interesów monarchii, a na dowód przytacza takie fakty, że Polacy zgodzili się na podwyższenie podatku gorzelanego i że zawsze głosują chętnie za wydatkami na wojsko. *Frmdblatt* omija dość zręcznie nazwę „Polacy“ i niemal zawsze mówi o przedstawicielach Galicyi, ale ton całego artykułu brzmi *ad majorem gloriam* szlachty polskiej i działalności namiestnika“.

A więc *Frmdblatt* wychwala Polaków, „dość zręcznie“ jednak omija nazwę „Polacy“ i ostatecznie wszystko popisał *Frmdblatt* ku podniesieniu chwały szlachty i namiestnika!

My możemy snadniej powiedzieć, że *Diło* „dość zręcznie“ przekręca ustępy artykułu *Frmdblattu*. I tak zaraz pierwszy ustęp, który przytacza, brzmi w w oryginale: „Die trennenden nationalen Tendenzen und Bestrebungen sind in entschiedenem Niedergange; die Männer, welche gemeinsam das emporblühende Land bewohnen, haben sich begegnet in gemeinsamer, friedlicher Arbeit“ — *Diło* zaś tłumaczy go w ten sposób, że z „rozdzielających dążeń i usiłowań narodowych“ zrobiło „tendencyjny rozdział narodowy“, a z „kraju rozkwitającego“ kraj już „kwitnący“.

Wspomniane artykuły pism wiedeńskich widocznie jak piorun z jasnego nieba spadły na *Diło*. Powiada ono na czele artykułu wstępnego, że je podaje na innem miejscu, a „czytelnicy *Diła* wyrobią sobie sąd, o ile poszczególne organa prasy zrozumiały słowa cesarskie objektywnie, a o ile im podsuwają znaczenie szersze i takie, któreby można raczej nazwać objektywnem“. Skonfundowane *Diło* chciało zapewne powiedzieć „subjektywnem“.

Ale mniejsza o to. *Diło* doskonale wystudyowało tylko artykuł *Nowej Pressy*, gdy dalej pisze: „Nam, którzy niezamąconemi oczyma patrzymy na sprawy galicyjskie, słowa cesarza, wyrzeczone do deputacyi szlachty polskiej, duchowieństwa i namiestnika, nie wydają się czemś nadzwyczajnem“.

Nowa Presse, aby módz wywrzeć żółć swoją, podnosi jako rzecz dziwną, że w ten sposób przemawiał cesarz nie do jakowejś reprezentacyi ludności, ale do szlachty polskiej. Tymczasem wiadomo było *N. Pressie*, że ks. Jerzy Czartoryski witał cesarza, jako prezes jarosławskiej Rady pow., a ks. Sanguszko jako marszałek krajowy; że ani deputacyi szlachty polskiej, ani żadnej w ogóle innej deputacyi w Jarosławiu nie było. Otóż tę „deputacyę szlachty polskiej“ przyswoiło sobie „dość zręcznie“ *Diło* i na takiej fincie osnuło połowę swego artykułu — wywodząc, że w r. 1852 i 1855 i później inny był stosunek cesarza do szlachty polskiej.

Ale *Diło* przypomniało sobie, iż w słowach cesarza nie upatruje nic nadzwyczajnego (wyraz ten nawet podkreśliło), i powiada nagle: „Zaufanie to okazał cesarz nie pierwszy raz szlachcie polskiej. Coś podobnego pojawiło się już podczas gościny cesarskiej w r. 1880“. „Dawniej — dodaje zaraz *Diło* — cesarz odznaczał zawsze w Galicyi biurokracyę, jako element, na którym obok lojalnych Rusinów i mazurskiego włościanina, korona bezpiecznie polegać mogła“. Po nieudałem atoli powstaniu z r. 1863 i odstąpieniu od abstynencyi parlamentarnej i rezolucyi, dzięki zabiegom stańczyków, „element szlachecki przetworzył się i zyskał sobie napowrót zaufanie monarchy“. A wszakżeż *Diło* co dopiero twierdziło, że zaufanie tego szlachta dawniej nie posiadała; jakżeż je mogła „napowrót“ odzyskać? „Dlatego — konkluduje *Diło* — wydaje się nam rzeczą całkiem naturalną, że korona i teraz objawy lojalności szlachty polskiej tylko pochwalić mogła“.

Że cesarz nie mówił do szlachty ani też o szlachcie, to nie przeszkadza *Diłu*, zauważa bowiem dalej: „Mógł też cesarz przyjąć życzliwie i deputacyę (!) Rady powiatowej jarosławskiej pod przewodem ks. Jerzego Czartoryskiego, skoro usłyszał z ust marszałka jarosławskiego, że w Radzie powiatowej tam panuje jaka taka harmonia, i w niej bodaj po części zastąpione są interesa wszystkich warstw społeczeństwa kraju i Rusinów“. Jak widzimy „dość zręcznie“ przekręca *Diło* przemowę ks. Czartoryskiego, aby dalej powiedzieć: „Czy rzeczywistość zgadza się ze słowami ks. marszałka, o tem możnaby jeszcze podysputować, a sam ks. Jerzy powinien był w mowę swoją do ceserza wpleść bodaj kilka wyrazów ruskich na dowód, że jest dalekim od szowinizmu polskiego i że w Radzie powiatowej jarosławskiej rzeczywiście panuje ta harmonia, o jakiej wspomniał“.

„Przemowa cesarza — prawi następnie *Diło* — do biskupa Soleckiego, w której nakazał monarcha klerowi żyć w zgodzie i zajmywać się dobrem wiernych, była bardzo na miejscu. Cesarz miał przed sobą właśnie tego biskupa, którego księża niedawno temu przeprowadzili Tuczempian na obrządek łaciński. Sferom najwyższym było dokładnie wiadomo, jak głęboko odczuli Rusini ten najazd łacinizmu, i dlatego mógł monarcha zwrócić uwagę biskupa łacińskiego, że taki prozelityzm narusza interesa narodu ruskiego i nie może leżeć w intencyach państwa“.

Tymczasem słowa powyższe wyrzekł cesarz równocześnie od obu biskupów przemyskich — do łacińskiego i do ruskiego! I jeżeli „sferom najwyższym“ wiadomo o sprawie tuczempskiej, to też zarazem wiadomo, że była ona dziełem proboszcza ruskiego i konkurencyi parafialnej, i wiadomo też niezawodnie, w jaki sposób ruski biskup stanisławowski ks. Kuiłowski takąż samą sprawę w swojej dyecezyi umorzył — pokrył z własnej ubogiej kieszeni koszta konkurencyjne, jak o tem samoż *Diło* doniosło.

Tak więc *Diło* wezwanie monarchy do zgody narodowej przekręciło na najsurowsze zgromienie biskupa łacińskiego byle tylko donieść, że w przemowach cesarza nie ma nic niezwyczajnego.

Tylko jednego ustępu przemów cesarskich nie stara się *Diło* przekręcić na swoje „nic niezwyczajnego“ — a to ustępu, który się odnosi do namiestnika hr. Badeniego, i który *Nową Pressę* wprawił w najwyższe zdumienie, jako wypadek poprostu nigdy w podobnych razach niebywały.

Diło powiada, że dopiero „słowa uznania dla namiestnika Galicyi mają niezaprzeczenie wielką wagę“ i podnosi że „takich słów nie mieli sposobności usłyszeć dawniejsi namiestnicy: ani śp. hr. Agenor Gołuchowski, chociaż był wielce energicznym administratorem, ani śp. hr. Alfred Potocki, pomimo że był osobistym przyjacielem cesarza“.

A wszakże cesarz nietylko energię hr. Badeniego chwalił. *Diło* pisze: „*Fremdenblatt* komentując te słowa cesarza sądzi, że hr. Badeni zasłużył sobie na pochwałę cesarza tem, iż za swojej administracyi zwrócił uwagę na sprawę ruską, i pomimo tradycyjnej opozycyi sejmu krajowego i Koła polskiego, potrafił niektóre krzywdy, Rusinom przez długie lata czynione, bodaj w części naprawić, a narodowi ruskiemu podać szersze środki do wykształcenia narodowego. Z poglądem *Fremdenblattu* możemy się po części zgodzić“ — dodaje *Diło*.

Zdawałoby się, że *Diło* przytacza słowa *Fremdenblattu*, — tymczasem cały ten ustęp, jakoby z *Fremdenblattu* wzięty, jest falsyfikatem *Diła*. Po ustępie któryśmy wyżej w oryginale podali, tak pisze *Fremdenblatt* dosłownie:

„Że do rozwinięcia się i wzmocnienia tych braterskich stosunków w kraju, jego (namiestnika) obecna administracya istotnie i skutecznie się przyczyniła, uznał to monarcha w słowach chlubnych, zaszczytnych. Silną dłonią, przezornie i ze świadomością celu sprawuje namiestnik hr. Badeni powierzony mu urząd dla dobra Galicyi. Bezstronnie i bez uprzedzeń wytęża on swoją siłę i bogate swe wiadomości dla utrzymania porządku i rozwoju materyalnego, dla powszechnego dobra kraju. — Zwłaszcza już narodowość ruską otacza od samego początku swego urzędowania troskliwą opieką. Przez pełne godności a ważne koncecye na polu szkolnictwa, przez większe uwzględnianie ich życzeń na polu języka, przez utworzenie ruskich oddziałów w szkołach lub zakładach naukowych, przekonał on członków tego szczepu o poważnie pojmowanej woli administracyi kraju, woli zadośćuczynienia prawdziwym i istotnym potrzebom narodowości. Dzięki temu pełnemu sympatyi usposobieniu, dzięki temu rezultatowi sprawiedliwego sposobu myślenia, ułatwił on w samej rzeczy utworzenie się stronnictwa młodoruskiego, które w program swój wstawiło tyle ważne dla dobra kraju zbliżenie się do polskich współobywateli i w tym kierunku tak pocieszające odniosło już rezultaty. Powiat jarosławski, który jako punkt wyjścia dla tegorocznych manewrów końcowych został odznaczony odwiedzinami monarchy, okazuje właśnie takie symptomy rozbudzonego i wzrastającego poczucia braterstwa, które wywołuje najpiękniejsze nadzieje co do politycznej przyszłości kraju. Z radością serca ojcowskiego, które dla wszystkich ludów monarchii jednaką przejęte jest miłością, uznaje nasz ukochany cesarz te zdobycze dzielnego i wiernego administratora, z radością dziękuje namiestnikowi, notablom i całemu ludowi kraju i w uroczystej chwili napomina, aby tę zgodną pracę prowadzono dalej na pomyślność ściślejszej ojczyzny i ogółu monarchii.“

Przytoczyliśmy ten ustęp artykułu *Frmdblattu* nie dla polemiki z *Dilem* i nie dla wykazania, jakiemi sposobami wojuje ów dziennik, uchodzący za organ narodowców ruskich, bo to przecie rzeczy znane, ale dlatego, że *Frmdblatt* jest przez cesarza czytywany, że przeto w tego rodzaju sprawach poglądy jego można uważać za poglądy, które z poglądami i intencyami cesarza się zgadzają.

Wobec tego artykułu *Frmdblattu* przypomnijmy sobie, co dokazywali prowodyry narodowieccy na walnem zgromadzeniu swojej Narodowej Rady, jak tam rzucali rękawicę namiestnikowi i rządowi, jak uchwalili wysłać do cesarza memoryał przeciw namietnikowi! A tu jak cesarz wyraża się o namiestniku, i jaki komentarz do działania namiestnika podaje dziennik czytywany przez cesarza!

Skonfundowany organ narodowiecki przyznaje, że „ostatniemi laty od rządu centralnego i krajowego przypadły Rusinom niejakie drobne ustępstwa“ — „ale do ziszczenia życzeń korony, tj. do zgody obu narodów w Galicyi, jeszcze bardzo daleko, dalej niżby się może komu zdawało. Koncesyjkami nie da się sprawa załatwić ku dobru kraju i państwa. Jeżeli Austrya chce być ostoją uciskanych gdzieindziej narodów i wytworzyć u siebie siłę centrypetalną dla tych narodów, to sprawę ruską trzeba brać bardziej seryo, tak seryo jak sprawę polską albo innych narodów austryackich. Inaczej to trud syzyfowy“.

Diło nie dwuznacznie grozi, że Rusini gotowi oddać się sile centryfugalnej — a więc chyba przejść

44

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

Zdawało się, że oczy jej wyskoczą z pod powiek; pochłaniała kilkadziesiąt liter, nakreślonych pismem, których zestawienie dawało okropne wyrazy.

Henryk w krótkich lecz stanowczych słowach żegnał jej ojca, dziękując za łaski, które od niego doznał; tłumaczył się, że dla przyczyn bardzo ważnych odnoszących się tylko do jego osoby, musi odejść bez pożegnania; dziś może to uczynić bez skrupułu, bo wszystkie interesa, które zaczął, były już rozwikłane.

O niej nie było ani jednego słowa. Szczegół ten jednak nie uderzył je wcale, czytała dziesięć razy toż samo, nie pojmując prawie i nie rozumiejąc treści, serce jej chwilami bić przestawało, tchu brakło w piersiach.

Uciekał, uchodził, nie zobaczy go już nigdy... a może... Twarz jego blada z wyrazem: „samobójca“ wyrytym na czole, wyglądała do niej z każdej litery tej kartki, która nie była bielszą od jej twarzy.

Wreszcie drgnęła, budząc się jakby ze snu strasznego i gwałtownym ruchem wybiegła z pokoju, dążąc ku oficynie.

— Nie ma Henryka — odezwał się za nią głos Bartłomieja.

— Gdzie jest?

— Powiedział, że spełnił swe zadanie i poszedł w świat! — odparł stary, wskazując ręką w kierunku alei topolowej wiodącej do zamku.

Przed laty, drogą między temi smukłemi drzewami spieszył Stanisław z zamku do „Litwinki“, a kniaź wojewoda z okna tej komnaty chmurnem śledził go spojrzeniem; teraz Mary w galop wypuściła konia, i patrząc wytężonym wzrokiem przed siebie.

Przeczuwała go raczej, niż widziała, gdyż wśród cieni drzew, w znacznej odległości, przedstawiał jej się, jak jakiś punkt ruchomy, niepodobny wcale do ludzkiej postaci.

Pościg nie był trudny; ona na rączym koniu, on nie bardzo spieszący, wkrótce zbliżyła się na taką odległość, iż mogła dokładnie rozróżnić jego elastyczne ruchy i poznać go po wyniosłej postaci i po chodzie.

Wstrzymała konia, serce jej biło gwałtownie i dwie myśli tylko nurtowały po mózgu:

— Dlaczego ucieka w tak dziwny sposób? dlaczego? dlaczego?

— Czy uda jej się nakłonić go do powrotu? jej która tak niedawno głośno mówiła, iż szczęśliwą będzie, gdy on dom ich opuści.

— Cóż mu powie, gdy siwosz zrobi jeszcze kilka skoków i ona stanie przed jego obliczem?

Co on jej powie, gdy go zapyta, czemu postępuje w tak dziwny sposób, ale czemu ucieka! to nie ucieczka, to dążenie do samobójstwa.

Widziała go już dokładnie, skręcił w bok i zarosłą ścieżką przedzierając się między zdziczałymi krzakami niegdyś ogrodu zamkowego, dążył ku prawemu skrzydłu zamczyska.

Dojrzał ją czy przeczuł? Kryje się przed nią, czy szuka samotności?

Szedł pewnym krokiem, jak gdyby znał dobrze położenie parku zamkowego i nie potrzebował szukać drogi, jak gdyby wiedział, dokąd i po co idzie.

Zastanowiło ją to; wstrzymała konia i uniósłszy się na siodle śledziła jego kroki.

Zamczysko, na wzór prawie wszystkich dawnych obronnych twierdz, stało na wzgórzu, obwarowane wałami, opasane murem, z jednej strony oblane wodą; niegdyś było fortecą nie do wzięcia. Prawe skrzydło było już od lat wielu niezamieszkałe; Bartłomiej opowiadał, że gdy chłopięciem na służbę do zamku przyszedł już w prawej baszcie nikt mieszkać nie chciał, a nocami chodziły tam duchy i jęczały pokutujące dusze; o późnej godzinie, najodważniejszy z zamkowych kozaków, choćby w nagrodę obiecano mu dać cały klucz Słonimski, nie byłby się odważył przejść koło tej baszty. Kniaź wojewoda mieszkał w lewem skrzydle, sale balowe i jadalne były pośrodku; a chociaż ztamtąd drzwi prowadziły do prawej baszty, to przecież nigdy nikomu na myśl nie przyszło wejść tam lub choćby okiem rzucić.

Naturalnem następstwem tego było, że lewa strona zamku była lepiej utrzymana, prawa groziła zawaleniem.

Mary raz tylko jeden dała się uprosić do wzięcia udziału w zwiedzeniu zamkowych ruin. Było to już bardzo dawno, mieli wiele gości, którzy oświadczyli chęć zobaczenia starych murów, poszła więc do parku, ale nie dała się nakłonić by wejść do środka; dumna kniahini nie chciała złożyć wizyty pradziadowi wojewodzie, i gdy wszyscy oglądali wnętrze lewej baszty zamkowej, ona przechadzała się po dziedzińcu.

Wówczas przekonała się, że około lewego skrzydła zamku prowadzi wygodna drożyna okalająca cały budynek od strony północnej i wiodąca do prawej baszty, względnie do wałów, dokąd krótszą stromą ścieżką zdążał Wyszyński.

Przez krzaki i zarośla na tej ścieżce konno nie mogłaby wyjechać na wały; obliczyła to ze zwykłą sobie bystrością i nie tracąc czasu puściła się drogą na lewo.

Po krótkiej chwili, objechawszy zamek do koła, ujrzała u prawej baszty Henryka.

Siedział na kamieniu gęstym porosłym mchem, łokcie sparł na kolanach, a na ręku głowę, i zdawał się być pogrążonym w najgłębszej zadumie.

W pierwszym momencie gdy go ujrzała na twarz jej buchnął jakby płomień radości.

— Żyje! jeżeli dotychczas żyje, nie umrze, nie da mu umrzeć!

Zsunęła się z konia i puszczając go wolno, z bijącem sercem postąpiła naprzód.

Twarzy jego dojrzeć nie mogła, ale uderzyło ją jego ubranie.

Podarty i splamiony surducik był jakby zbyt ciasny, pomięty, stary, dziurawy kapelusz zasłaniał jego czoło i oczy, obok leżał kostur.

Oczom swoim wierzyć nie chciała; w tem ubraniu byłże to istotnie Henryk?

W tej chwili zwrócił się ku niej, jakby magnetycznie odczuwał jej obecność; tak jest, to on był, w tym samym stroju, w którym do Słonimia przybył; a więc uchodząc, nie chciał nic zabrać ze sobą, co od nich pochodziło, nic, coby mu ich kiedyś przypomniało, chociaż to było jego własnością, z obyte ciężką i ofiarną pracą; otrząsł kurz ze swego obuwia i uciekał jako przyszedł biedny, nieszczęśliwy.

Czy tylko tak nieszczęśliwy jak przyszedł?

W pierwszej rozmowie swej, prawie pierwsze słowa, jakie do niej skierował, były:

— Nie chcę umrzeć, nie chcę sobie śmierci zrobić i targnąć się na własne życie.

A dziś?

(C. d. n.)

do obozu rosyjskiego?... Bo przecie nie do węgierskiego! Wszak pamiętamy, że gdy *Pester Lloyd*, rozbierając pod względem strategicznym przyszłą wojnę z Rosyą, skonstatował, że wszystkie ludy monarchii będą w niej pomocnemi, *Diło* jednak „dość odważnie“ oświadczyło, że na wierność Rusinów tylko warunkowo liczyć wolno. Nawet organ ajencyi rosyjskiej, pisząc o owym artykule *Pester Lloyda*, nie odważył się z czemś podobnem wystąpić.

Ale *Diło* prawi zawsze o lojalności Rusinów. Jużcić Rusini są lojalni! Rusini w ogóle nie są nawet polonożercami — na dowód czego przytoczyliśmy byli właśnie z *Diła* szereg głosów ruskich, nie od jego redakcyi pochodzących. Ale lojalność nie odgraża się tak, jak to *Diło* czyni. Kogoż zresztą nastraszy *Diło?* Co się stało np. choćby z owym memoryałem do korony, który Narodna Rada poleciła wystosować swemu wydziałowi?

Bawią się w politykę jak dzieci, i żądają, aby ich jako dojrzałych traktowano!

Całe zaś postąpienie *Diła* wobec przemów jarosławskich wykazuje, na jakie sztuczki, krętactwa, fałszerstwa to pismo brać się musi, chcąc w swoim duchu wpłynąć na czytelników.

Polityka niemiecko-włoska.

Lwów d. 7. września.

We Francyi i Rosyi panuje jednakie rozgoryczenie z powodu udziału królewicza włoskiego w manewrach lotaryńskich. Włoskie pisma przyjazne Francyi otwarcie ganią postępowanie rządu włoskiego, ktore niepotrzebnie budzi nienawiść we Francyi — pisma zaś urzędowe milczą kłopotliwie. Obecność królewicza włoskiego na manewrach, jest jednak bądź co bądź niezwykłym tryumfem dyplomacyi niemieckiej. Wyzyskała ona z nadzwyczajną zręcznością obostrzane w ostatnich czasach nieporozumienie między Włochami a Francyą i pogłębiła bardziej przepaść dzielącą dwa narody łacińskie.

Nie wolno zapominać, że we Włoszech jest stronnictwo, które na trójprzymierze zwala odpowiedzialność za wszelkie niepowodzenia finansowe, za nędzę i brak zarobku w kraju, i które domaga się bardzo namiętnie, jeśli nie związku z Francyą, to choć zupełnej neutralności. Stronnictwo to tem niebezpieczniejszy mogłoby wywrzeć wpływ na decyzye polityków, rządzących krajem, że znajduje ono życzliwą pomoc u wszelkiego koloru radykałów, socyalistów, irredentystów i republikanów, częścią niechętnych monarchii, częścią wrogo usposobionych dla Austro-Węgier.

Odnowienie przymierza z Niemcami z pewnością nie natrafiałoby na takie przeszkody, gdyby w to przymierze nie wchodził trzeci związkowy, posiadający Tryest, południowy Tyrol i Dalmacyę. Włochy roszczą sobie bowiem nietylko do krajów czysto włoskich pretensye, ale wywodzą jakieś historyczne przedawnione prawa do illyryjskich także posiadłości dawnej republiki Weneckiej. Oczywiście są to marzenia, które licznym biegiem konkluzyi musiałyby objąć i Maltę i wyspy Morza Egejskiego i sam Carogród, bo wszędzie tam włoskie republiki, lub włoscy książęta rządzili kiedyś — przed wiekami.

U narodów atoli południowych z wyobraźnią tak żywą, a namiętnością tak trudno dającą się powściągnąć, hasła polityczne, życzenia, mrzonki mają nadzwyczajne znaczenie. Włochy marzą zawsze jeszcze o spuściznie starej Romy, ich dominujący wpływ w sztuce nie wystarcza im; w Afryce i Azyi radziby zatknąć sztandary narodowe i założyć nowe dominium światowe.

Gdy Francya stanęła ich zamiarom w poprzek, zajmując Tunis, opinia całego narodu włoskiego zwróciła się tak gwałtownie przeciw Francuzom, jakby między krajami toczyła się wojna otwarta. Skorzystał z tego Bismark i zadzierzgnął węzeł dyplomatyczny, wiążąc królestwo z Austro-Węgrami i Niemcami. Nie brakło jednak nigdy ani w ostatnich czasach, ani dawniej dowodów tak w przemowach włoskich urzędowych jak półurzędowych, że polityka związała wprawdzie przymierzem i z Austro-Węgrami, że jednak nie ma ono ani u ludu, ani nawet u dyplomatów z powołania takich sympatyi, jak przymierze z Niemcami.

Powtóre, że naród włoski gubi się jeszcze w tradycyach: zajęcia pobrzeża austryackiego i dalszych zdobyczy, którychby dokonać nawet można tylko po rozbiorze ponownym Turcyi. Z tego usposobienia, które nie jest usprawiedliwione prawdziwym stanem rzeczy i które z czasem ustąpić musi innym zdrowszym prądom politycznym, rodzi się konieczność dla Niemiec (którym najwięcej na Włoszech zależy) wywoływania w królestwie sprzymierzeńcem ciągłego niezadowolenia z Francyi i ciągłych z nią przedmiotów sporu. Niemieckie pisma nie omieszkały też nigdy najdrobniejszej polemiki francusko-włoskiej rozdmuchiwać i rozżarzać. Niedawno wypadki w Aignes-Mortes przedstawiano tak przesadnie w Berlinie, że same włoskie pisma w rozgoryczeniu pierwszem nie zdążyły surowiej się wyrażać. Tumulty ludowe święciły w Rzymie związek z Niemcami i nienawiść przeciw Francyi. Teraz następuje demonstracya włoska w Lotaryngii! Nowy to dla dyplomacyi niemieckiej tryumf, gdyż Włochy posuwają się coraz dalej na drodze, z której nie tak prędko wrócić się można. Dziś nietylko ministrowie robią politykę, robi ją także ulica, zwłaszcza u narodów południowych. Lud wychowany kilka lat w nienawiści, przyzwyczajony do myśli, że Francya to wróg, nie tak prędko na inne wejdzie tory.

A uczucie to wrogie nie mało podsyca i publicystyka francuska i odwzajemnianie się francuskiego rządu, który Włochy w handlu, w kredycie i w polityce kolonialnej prześladuje jak może. Wiadomo, że Włochy cierpią dotkliwy niedostatek bilonu. Otóż francuskie pisma żądają teraz, aby nie wydawano włoskiego bilonu, który Włochy chciały wykupić z francuskich kas, gdzie się nagromadził w ratalnych spłatach złotem. Rosyjskie pisma pocieszają Francyę, że w chwili, kiedy włoski królewicz „popełnia polityczną nietaktowność“ odwiedzinami Alzacyi i Lotaryngii, zajeżdża sprzymierzona flota rosyjska do portu francuskiego.

W rzeczy samej Włochy nie miały powodu tak dalece angażować się w polityce niemiecko-francuskiej. Odwiedziny włoskiego królewicza znaczą tyle, co zatwierdzenie z jego strony na przyszłość zaboru niemieckiego na wschodniej granicy Francyi. A Francya nie może godzić się na ten zabór na wsze czasy. Jest to prowincya bogata i przywiązana do republiki, a choć dziś chełpią się Niemcy, że protesty mieszkańców ucichły, że wszyscy cieszą się z panowania Niemiec, przecież ustawami wyjątkowemi i pognębieniem utrzymywać trzeba kraj w „porządku.“

Nowa broszura polityczna.

Do epizodów historycznych najnowszej epoki należy niewątpliwie rok 1875 i zamierzona wówczas przez Bismarka wojna przeciw Francyi. Świeżo ukazała się w Berlinie broszura polityczna omawiająca ten temat.

Dowiadujemy się z niej — co prawda nie po raz pierwszy — iż w roku 1875 Bismark i Moltke najzupełniej byli zdecydowani na rozpoczęcie wojny przeciwko Francyi i że Bismark wysłał Radowitza do Petersburga dla uprzedzenia tamtejszych sfer dyplomatycznych, iż Francya zamierza wypowiedzieć wojnę Niemcom i że Niemcy ze względów strategicznych muszą ją uprzedzić. Bismark wyraził nadzieję, iż Rosya zechce zachować tę samą neutralność, co w r. 1870, ofiarując, iż w zamian popierać będzie wszelkie projekty Rosyi na Wschodzie.

Wiadomo, że ks. Gorczakow wtedy krótko odpowiedział, iż o zamiarach, przypisywanych Francyi nic nie wie — co się zaś tyczy projektu Rosyi na Wschodzie, dodał: *nos grands projets en Orient n'existent pas.*

Bismark pomimo to projektów swoich co do Francyi nie zaniechał; z okazyi urodzin cesarskich zwołał ambasadorów niemieckich do Berlina, aby im dać odpowiedne instrukcye i rozpoczął kampanię w prasie półurzędowej. Dnia 5. ukazał się w *Kölnische Zeitung* artykuł „Nowe alianse“, dowodzący, iż Francya myśli o wojnie i o utworzeniu z Austryą i Włochami ligi katolickiej przeciwko protestanckim Niemcom. W dwa dni później ten sam dziennik koloński podał szczegółową analizę noty niemieckiej, wystosowanej 3. lutego 1875 do Belgii z żądaniem, aby zmieniła swoje prawa, które umożebniają biskupom belgijskim prowadzenie agitacyi na rzecz ultramontanów niemieckich; niebawem zaś potem ukazał się w *Post* główny artykuł: *Ist der Krieg im Sicht?* zapowiadający w bliskiej przyszłości wojnę.

Wiadomo, że autorem tego artykułu był szef urzędowego bismarkowskiego biura prasowego Rössler. Dnia 11. kwietnia półurzędowa *Nordd. Allg. Zeitung* rozbierała ten artykuł, zaznaczając, iż jakkolwiek dużo w nim jest przesady, nie mało zawiera prawdy. W tydzień potem ta sama *Nordd. Allg. Ztg.* przytoczyła cały szereg artykułów dzienników francuskich o odwecie za klęski 1870/71, nareszcie *Preussische Jahrbücher* pomieściły artykuł, dowodzący, że nie należy pozostawić Francuzom czasu na przygotowanie się do wojny.

Rozumie się, że cały ten szereg artykułów miał jednego autora, którym było bismarkowskie biuro prasowe.

Otóż dziś oddawna wszyscy wiedzą, iż stanowisko, jakie zajęła dyplomacya rosyjska zapobiegło owej wojnie w roku 1875 i że Bismark wówczas winę za zaniepokojenie opinii publicznej złożył na „kłamliwą prasę, w której zanadto się rozpościera wpływ ultramontanów, Polaków i giełdy“, pragnąc tym sposobem zasłonić fatalną klęskę, którą w polityce swej poniósł.

Mniej natomiast jest wiadomem, iż sędziwy cesarz Wilhelm I. nic a nic nie wiedział o wojnie grożącej rzekomo Niemcom. Z dzienników otrzymywał tylko wycinki, przygotowane przez biuro prasowe, które mu nie podawało własnych swoich arytkułów, niepokojących opinię publiczną. Dopiero podczas krótkiego pobytu w Wiesbadenie zwrócono uwagę jego na wieści niepokojące. Postanowił tedy natychmiast powrócić do Berlina i zamiar ten wykonał.

Zdarzyło się, że właśnie wtedy przejeżdżał przez Berlin ambasador rosyjski w Londynie hr. Szuwałow, który przez cesarza na obiad został zaproszony. Szuwałow w rozmowie podczas obiadu zauważył, iż położenie jest bardzo groźne, że każdej chwili spodziewaną jest wojna pomiędzy Niemcami i Francyą. Cesarz odparł z naciskiem, że obawy te są niezasadnione, ponieważ on nie widzi najmniejszego powodu do skarg na Francyę i stanowczo ma zamiar utrzymać pokój.

Po obiedzie udał się Szuwałow do Bismarka a powtórzywszy słowa cesarza przestrzegał tego, aby do wojny nie judził.

Wkrótce potem ks. Gorczaków w rozmowie z Bismarkiem, prowadzonej w obecności ambasadora angielskiego Russel, odezwał się do kanclerza niemieckiego:

— Teraz kochany Bismarku nie bądź nerwowym, ja pana bardzo kocham, ale nie lubię ciebie wtedy, gdy jesteś nerwowym.

Istotnie nerwy Bismarka w kwestyi wojny francuskiej wtedy się uspokoiły, chociaż porażki, którą poniósł, długo nie zapomniał.

Cesarz Wilhelm zaś wówczas podczas jakiejś uroczystości dworskiej odezwał się do attaché wojskowego przy ambasadzie francuskiej, księcia Pollignaca: chciano nas pokłócić, — a gdy Pollignac zapytał, kto był tym podżegaczem, cesarz odpowiedział mu uśmiechem, kładąc palec na usta na znak milczenia.

Może w szczegółach, które powyżej za broszurą niemiecką przytaczamy, nie wiele jest nowego, niemniej uzupełniają one obraz ówczesnych wypadków. Jeżeli jednak dzienniki berlińskie z tego, co powiedziano w broszurze o Wilhelmie I. wyciągają wniosek, że nawet bez interwencyi obcej dyplomacyi nie byłoby w r. 1875 wojny, ponieważ jej cesarz nie chciał, to przyznać trzeba, że trudno słusznym uznać podobny wniosek. Wszak Wilhelm nie chciał wojny z Austryą w r. 1866, ani też wojny z Francyą w r. 1870, a jednak pierwsza i druga wybuchła. Nie byłby tedy cesarz Wilhelm zapewne i w r. 1875 zdołał pokrzyżować planów zaufanego doradcy swego.

W sprawie wystawy
w r. 1894.

W tych dniach w biurach dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej odbyła się narada obywateli i przemysłowców m. Lwowa, w której między innymi wzięli udział pp. Mikolasch, Bratkowski, Michalski, Niemczynowski, Ihnatowicz, Baczewski, Getritz, Ciuchciński, Schayer, Jankowski, Kosiba, Wiśniewski, Teliczek i Stankiewicz.

Zebranie zagaił wiceprezydent miasta i dyrektor wystawy Dr. Marchwicki.

Scharakteryzowawszy doniosłość przedsięwzięcia i przedstawiwszy różnicę, jaka zachodzi pomiędzy pierwszą wystawą roku 1877, a przyszłorocznym turniejem, zaproponował mowca zawiązanie komitetu lokalnego, a to celem gorliwego rozwinięcia akcyi wystawowej zwłaszcza w kole przemysłowców i rzemieślników, których działalność około wystawy powinnaby być, zdaniem jego, jak najbardziej wydatną.

W odpowiedzi zabrał pierwszy głos p. Gietritz. Rozumie on doskonale intencye Dr. Marchwickiego, który jest duszą wystawy, nie widzi jednak powodów do pobudzania kogokolwiek. Czas do popisu czerwcowego jest on jeszcze dość daleki(?); trudno też wykorzenić odrazu powszechny nasz zwyczaj odkładania wszystkiego na ostatnią chwilę! Przemysłowcy i rzemieślnicy lwowscy sprawę wystawy wzięli do serca, sposobią się do niej w cichości, przytem wielu z nich wyczekuje zasiłku z sumy przez Wydział krajowy w tym celu asygnowanej. Jeśli w r. 1877. rękodzielnictwo nasze wystąpiło świetnie, wierzyć przeto najmocniej należy, iż i obecnie wszyscy w pełnym rynsztuku jak jeden mąż staną do apelu. Ma też p. Gietritz niepłonną nadzieję, że i miasto usiłowania mniejszych rękodzielników wesprze subwencyą w sumie 5.000 złr.

P. Michalski wyraża to samo zdanie, stwierdzając z własnego przekonania, że wielu rękodzielników przygotowuje się „jakby w tajemnicy“, „do dwóch tygodni dyrekcya zasypaną będzie formalnemi zgłoszeniami“.

P. Ciuchciński zaznaczywszy, iż imieniem swego cechu złożył deklaracye, podnosi kilka życzeń ze strony rzemieślników i jest co do udziału najlepszej myśli.

Dr. Marchwicki przyjmuje z radością głosy te do wiadomości. Mowca nie może wszakże powstrzymać się od uwagi, że dla dyrekcyi konieczną jest zupełna świadomość co do rozmiarów i planu przygotowań. Na działalność Lwowa ogląda się kraj cały. Lwów przecież jest „spadkobiercą wystawy“ i znakomitych z przedsięwzięcia r. 1894 spodziewać się może korzyści. Pewna część lwowian jednak, a zwłaszcza przedsiębiorców (że już nie wspomni mowca o apatyi hotelistów i właścicieli zakładów jadłodajnych) nie zdaje sobie dokładnie sprawy z ciążącego na nich zadania. Daje się uczuwać np. brak inicyatywy co do przedsiębiorstw z wystawą związanych, co jest tem dziwniejsze, iż z zagranicy i z Czech otrzymuje Dyrekcya mnóstwo ofert w tej mierze. Doniosłość wystawy r. 1894 zrozumiano już w rozmaitych kołach. W Krakowie rozwinięto w sferach przemysłowych i rzemieślniczych nader pocieszającą działalnocć. Gotuje się potężna Biała. W Poznańskiem uformowano sprężysty komitet wystawowy. Międzynarodowy dział maszyn niewątpliwie wypadnie imponująco: najsłynniejsi fabrykanci jak prascy Ringhoffer, Umrath, Krizik i inni wnieśli deklaracye. Wielcy artyści nasi podwoili pracę, aby godnie przedstawić sztukę polską. Organizator działu sztuki p. Łoziński może już z dumą patrzeć na rezultat dotychczasowych swoich żarliwych usiłowań. Matejko przyrzekł obdarzyć wystawę dziełem, na które złożyć się ma cała jego umiejętność i przywiązanie do kraju. Brandt, Siemiradzki, Stachiewicz staną też z nowemi dziełami w naczelnym szeregu.

Pomimo wielu bardzo niesprzyjających okoliczności i przeszkód bliźnio niemal podobnych do tych, jakie mieli do zwalczenia tryumfujący Czesi, których nawiedziła powódź, zalewając kraj, Pragę i sam plac wystawy, przedsięwzięcie nasze dojrzewa, szerokie obejmując kręgi. Ale Lwów, Lwów przedewszystkiem musi się jak najenergiczniej zabrać do dzieła, a jednym z czynników tej roboty ma być proponowany komitet pośredniczący pomiędzy dyrekcyą wystawy a światem przemysłowym i rękodzielniczym.

W dalszym ciągu dyskusyi zabierali głos sekretarze dyrekcyi pp. Starkel i Zieliński; Niemczynowski (w imieniu korporacyi krawieckiej, która złożyła zł. 250 i zaprząta się żywo wystawą, oraz w poparciu projektu utworzenia komitetu agitacyjnego); Zajączkowski (apelujący do niezawodnego patryotyzmu i ofiarności tradycyjnej mieszczaństwa lwowskiego), wreszcie Getritz z propozycyą utworzenia komitetu za pośrednictwem Izby rękodzielniczej i komitetu rozdzielającego subsydyum.

Po jednogłośnej uchwale ukonstytuowania komitetu, przemówił jeszcze dodatkowo dr. Marchwicki zawiadamiając zebranych, iż akcya delegatów powiatowych tak wschodniej jak i zachodniej części kraju nie ustaje na chwilę. iż komitet przemysłowy krakowski wniósł przeszło 100 deklaracyj, pomiędzy któremi są zapowiedzi okazów pierwszorzędnej wartości, a które najpiękniej zaświadczą o postępie, jaki od r. 1877 na wszystkich polach przemysłu i rękodzieł widzieć się daje.

Z naszej strony nie wątpimy, iż wystawa r. 1894 przekona niezbicie i najoporniejszych niedowiarków, iż nie ustaliśmy „w pochodzie do światła i siły!“

KRONIKA.

Lwów dnia 7 września.

Urzędowa „Gazęta Lwowska“ „pospieszyła“ wczoraj ze sprostowaniem onegdajszej wiadomości, podanej w *Gaz. Nar.* wyraźnie jako „pogłoskę“ o zamierzonem ustąpieniu ks. Sanguszki, a nazajutrz, więc na 24 godzin przed *Gaz. Lwow.* przez nas samych sprostowanej. „Pospiech“ ten swój uzasadnia *Gaz. Lwow.* w następujący wykwintny sposób: „Jeżeli *Gaz. Lwow.* zaraz w pierwszej chwili nie uznawała potrzeby prostować pogłoski, to uczyniła to dlatego, iż już słowa zaszczytne Najjaśniejszego Pana do marszałka krajowego wypowiedziane, były same przez się najlepszym dowodem, że wiadomość przez *Gazetę Narodową* w telegramie podana, jest zwykłą kaczką dziennikarską“. Istotnie, mogłaby być tego rodzaju racya, gdyby ktoś doniósł o zamiarze ustąpienia ks. Sanguszki z godności marszałka dla innych powodów, aniżeli tego jedynego, że książę od samego początku wypraszał się usilnie od marszałkowstwa i tylko zniewolony przyjął ten ciężki obowiązek na siebie i z niego się wywiązuje. Niełaskę więc cesarską lub coś podobnego nikt nawet nie mógł mieć na myśli.

Konkurs. Wydział Rady powiatowej w Kołomyi rozpisał z terminem do dnia 30. bm. konkurs na posadę rachmistrza z płacą roczną 720 zł. i na posadę lustratora gmin z płacą roczną 600 zł. i zwrotem dyet za objażdżki.

Egzamina dojrzałości pisemne rozpoczną się w II. gimnazyum we Lwowie dnia 11. bm.

Rada zdrowia. Na wczorajszem tygodniowem posiedzeniu lwowskiej Rady zdrowia pod przewodnictwem przez p. Mochnackiego, sprawozdawca fizyk miejski dr. A. Pawlikowski skonstatował nader pomyślny stan zdrowia mieszkańców miasta, korzystniejszy o wiele od rezultatów w miesiącach równorzędnych lat ubiegłych. Po obszernej dyskusyi uchwalono, by ze względów sanitarno-policyjnych pomieszczać wszystkich delożowanych bądź w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych przy ulicy Zamkowej l. 12. t. j. w tak zwanej „Tipnerówce“ bądź w miejsk. ogrzewalni przy ul. Kleparowskiej l. 9, a po skończonej koncentracyi wojsk w barakach na Stryjskiem. Wreszcie uchwalono podanie właścicieli realności z Zamarstynowa o uporządkowanie względnie asanowanie ulicy krola Jana III. odstąpić starostwu we Lwowie jako kompetentnemu do bezpośredniego a skutecznego załatwienia.

W sprawie strejku murarskiego odbędzie się dziś popołudniu konferencya budowniczych i majstrów murarskich i delegatów robotniczych. Z obu stron jest zamiar doprowadzenia do zgody, bo tak jedna jak druga partya wskutek strejku ogromne ponoszą straty.

Na dochód dotkniętych powodzią Kółko amatorskie stow. ręk. lwow. „Gwiazda“, urządza w niedzielę dnia 10. b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z monologiem i przedstawieniem amatorskiem. Łaskawy współudział przyrzekli pp. Wysocki artysta dramatyczny, Szymański barytonista, Zembroń skrzypek i Fall kompozytor. Amatorowie odegrają: komedyę w jednym akcie Walerego Łozińskiego pt.: „Niebezpieczny człowiek“. Spodziewać się należy, że cel i program wsparty przez wspomniane siły, zachęci publiczność naszą do zapełnienia sali „gwiazdowskiej“, tem bardziej, że ceny wstępu bardzo niskie, bo tylko 30 ct. od osoby, a dla pań miejsca siedzące.

Zwłoki mężczyzny wydobyto wczoraj rano ze stawu Pełczyńskiego. Z dochodzeń policyjnych okazało sie, iż był to kelner Filip Sauer, rodem z Dornfeldu obok Szczerca, liczący lat 30, który prawdopodobnie z nędzy targnął się na własne życie. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Z dziennika policyjnego. Do sklepu p. Marcina Müllera przyszedł wczoraj rano elegancko ubrany jegomość, który wybrawszy cylinder i parę angielskich rękawiczek, kazał te rzeczy zanieść za sobą do domu, przy ul. Korniaktów. Gdy weszli na drugie piętro jegomość ów odebrał od służącego wspomniane rzeczy i kazał mu chwilę zaczekać. Po półgodzinnem czekaniu służący przekonał się, że jegomość ów był sprytnym złodziejem, który ulotnił się drugiemi drzwiami.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka, Franciszka Fitę, który wydalony ze Lwowa i mając tutaj zakazany pobyt, powrócił znowu do miasta.

Zbłąkanego dogę sprowadzono wczoraj na inspekcyę policyjną, gdzie ją może właściciel odebrać.

Radykali ruscy. Z Obertyna piszą nam: Widzę jak ze zdziwieniem niektórzy spotkają się z nazwą naszego miasteczka w Gazecie. Bo też prawda, że od niepamiętnych czasów nie dawaliśmy znaku życia. Świat mógłby sądzić, że to ciche pokuckie miasteczko drzemie snem błogosławionych, w spokoju, zgodzie, jedności. Tymczasem i u nas wre walka, która dopiero teraz w czasie wyborów do rady gminnej wystąpiła w całej pełni. Apostoł radykałów kołomyjskich p. dr. Daniłowicz ma już w całym powiecie naszym swoich „dyjateli“, którzy i tu walkę wyborczą rozpoczęli od słów: „nie wybierajcie panów i księży“. I zgrozo, gdyby nie żydzi, byliby księża nie weszli do rady, oto fakt niesłychany i niezbity, że żaden głos chrześcijanina nie padł na księży tak rz. kat. proboszcza jakoteż i gr. kat. gdy przecie obaj jako ludzie inteligeni, dotychczas z wielkim pożytkiem dla dobra gminy pracowali. Niewytłumaczonem jest również postępowanie sądu, czy był taki brak wszelkiej roboty w sądzie, że kancelista tutejszy p. Andrzejowski, jakoteż i trzej woźni dostali właśnie w czasie wyborów na trzy dni urlop... i czasu na darmo nie tracili, bo jednego z nich komisarz rządowy był zmuszony za drzwi wyprosić. Niezrozumiałem jest również skąd między wyborcami pojawiły się kartki litografowane, bo jak wiadomo na cały Obertyn jest tylko jedna maszyna litograficzna w sądzie. Mimo tak silnej agitacyi wybory odbyły się całkiem prawidłowo, i jest nadzieja, że zostaną potwierdzone, chociaż protest fabrykowany również w kancelaryi p. Daniłowicza odszedł zaraz w kilka dni. Rzuciwszy tych kilka słów szczerej prawdy do oceny odnośnym władzom, ośmielę się i zakończenie podać także później do szerszej wiadomości. (*s. p.*)

Budowa pomnika Mickiewicza postępuje naprzód, tak iż według przypuszczeń komitetu, wszystko ukończone zostanie w październiku b. r. W dniu 17. b. m. przybędzie z Rzymu do Krakowa p. Teodor Rygier i przywiezie ostatni i najważniejszy odlew, t. j. postać Mickiewicza. Wszystkie inne części pomnika, mianowicie cztery grupy boczne, znajdują się w pakach na placu budowy. Postać Mickiewicza ustawioną zostanie po przyjeździe twórcy pomnika. Uroczystość odsłonięcia pomnika odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę roku przyszłego.

W szkole deklamacyi p. Stanisława Konopki w Krakowie rozpoczyna się nowy kurs z dniem 16. bm.

Wypadek. Dnia 30. zm, wieczorem na stacyi w Przemyślu, tuż za magazynem kolejowym, pociąg towarowy przejechał idącego szynami zwrotniczego Aleksandra Kaliwoczka. Okaleczałego odwieziono do szpitala.

Domy papierowe. Kamień i cegły ustępują przed żelazem, para ucieka przed elektrycznością, węgiel przed naftą, jeden tylko papier nie chce ustąpić przed niczem, niczem nie daje się zastąpić i coraz bardziej ruguje nawet inne materyały. Wynalazcy postarali się naprzód uczynić go nieprzemakalnym, dodając do papierowego „ciasta“ siarczanu glinu, ałunu chromowego i gumowego mydła. Z takiej masy poczęto wyrabiać drobne ale twarde i trwałe przedmioty, noże do rozcinania kart, linie itp., którym nadawano jeszcze większą twardość przez pogrążenie ich w oleju lnianym i w innych płynach. Doszło do tego, że odważniejsi kazali zbudować sobie łodzie papierowe, któremi z powodzeniem posługiwali się na falach morskich. W parę lat później pewne towarzystwo amerykańskie zaczęło wyrabiać z papierowej masy rury odosobniające do wewnętrznej domowej komunikacyi telegraficznej, dalej prześliczne wazony, tem wyższe od glinianych i porcelanowych, że się nie tłuką. Prasa hydrauliczna (wodna), dzięki której otrzymywano tak trwały materyał z papieru, pozwoliła wynalazcom na inne jeszcze cuda. Zakrawa to na bajkę, a jednak prawdą jest, że z papieru próbowano już robić strzelby i armaty... To znaczy, że masę papierową potrafiono uczynić niedostępną już nietylko dla wody ale i dla ognia, jakoż tak jest w istocie. Ostatnim wyrazem postępu na drodze tych dziwów papierowych będą papierowe „domy“. Inżynierowie amerykańscy opracowali już projekt zbudowania z papieru sklepienia nowego pałacu sprawiedliwości w Chicago, oraz kopuły w dostrzegalni astronomicznej w Grennwich. Budowniczowie utrzymują, że papier zastąpi z czasem drzewo i żelazo w budowlach, że będzie on miał nad temi materyałami nieocenioną przewagę małej rozszerzalności, że nie będzie się łupał i paczył. Nie koniec na tem. Można go będzie politurować, pokrywać artystycznemi rysunkami, warstwą emalii, gdy tego zajdzie potrzeba, a nawet na całej powierzchni budowli można będzie wyrabiać wypukłe albo wklęsłe ozdoby, arabeski najdowolniejsze. Na koniec ten nowy materyał będzie miał nad drzewem olbrzymią przewagę ogniotrwałości. Dość będzie do 40 części masy papierowej dodać 10 części ałunu, 10 grafitu, 25 piasku i 15 azbestu a wszystkie towarzystwa ubezpieczeń ujrzą się na skraju ruiny. Przed pięciu czy sześciu laty jako cudo papierowego budownictwa stawiono pewien komin fabryczny mający 16 metrów wysokości. Wkrótce będziemy mieli sklepienie pałacu sprawiedliwości w Chicago i kopułę dostrzegalni w Greenwich, które pozostawią daleko po za sobą ów komin. Niedaleką zapewne jest już przyszłość, kiedy na miejscu starych, grożących upadkiem kamienic stawać będą w zwartym szeregu domy papierowe. Jakie też jeszcze niespodzianki gotuje nam postęp technologii na różnych polach?

Wieści o cholerze. Z powodu mylnych pogłosek, jakoby w Krynicy zaszły wypadki zapadnięcia na cholerę, zwierzchność gminna w Krynicy zawiadamia wszystkich, którzy chcą korzystać jeszcze ze zdrojów krynickich, że nietylko w miejscowości Krynicy, ale w całym powiecie nowosądeckim i pogranicznych komitatach węgierskich, ani jeden wypadek cholery nie zaszedł. Podpisani: *Znamirowski*, naczelnik gminy i członek komisyi zdrojowej. — Dr. *Franciszek Kmietowicz*, lekarz gminy.

Wedle doniesień z Budapesztu, nie było tam od trzech dni żadnego wypadku cholery.

W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę we Włosrech 16 osób a umarło 20.

Dnia 5. września br. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadworzeńskiem: w Mikuliczynie 2 osoby i Wołosowie 2 osoby.

W Rymanowie (w powiecie sanockim) 4 osoby, w Czerniatynie (w powiecie horodenieckim) i w mieście Kołomyi po 1 osobie.

Umarły: w powiecie nadworzeńskim: W Delatynie 2 sosoby i w Wołosowie 2 osoby.

W Rymanowie (w powiecie sanockim) i w Kołomyi po 1 osobie.

W Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 2 osoby.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Krynicy (w pow. nowosądeckim); w Szczawnie (w pow. sanockim) i w Opryszowcach (w pow. stanisławowskim).

Bakteryologicznie stwierdzono cholerę u osób poprzednio zmarłych w Lachowcach (w pow. bohorodczańskim), w Podmajerzu (w pow. nowosądeckim) i w Rymanowie (w pow. sanockim).

OFIARY.

Wny P. A. Cieński z Ludwipola 10 zł., i pani Gorczakowa, pokojowa JW. hr. Dzieduszyckiej w Jabłonowie 5 złr., złożyli w naszej administracyi na powodzią dotkniętych.

Odsyłamy za pokwitowaniem do prezydyum magistratu.

Korespondencya redakcyi. Wny P. Micewski. Dziękujemy.

Ze stowarzyszeń.

Szkoła śpiewu w Lutni otwartą zostanie z dniem 15. września br. Nauka udzielaną będzie trzy razy w tygodniu w 3 oddziałach a to: Kurs I. przygotowawczy: Teorya muzyki i stawianie głosu, prof. dr. Wład. Bogdański. Kurs II. wyższy: Nauka śpiewu pojedyńczo i ćwiczenia ensemb'ów (metoda Everardiego) prof. dr. W. Bogdański. Kurs III. Nauka śpiewu solowego (metoda Lampertiego) profesorka Paulina Stróżecka.

Opłaty wynoszą: Kurs I 1 zł miesięcznie, kurs I 5 zł., kurs III 8 zł. miesięcznie, oprócz tego płaci się na wstępie na rzecz biblioteki szkolnej do pierwszych dwóch kursów jednorazowo 1 zł, zaś do II kursu 2 zł. Dla uczn z lepszym materyałem głosowym za trzeciem jest pięć miejsc bezpłatnych. Zapisywać się można w kancelaryi „Lutni“ (ulica Grodzickich l. 4, i. piętro) w poniedziałki, środ, i piątki od godz. 5—9 wieczorem.

Zmarli.

Elżbieta Dzikowska, wdowa po urzędniku politycznym dawnego obwodu żółkiewskiego, w Kolbuszowej w 95 r. ż.

Franciszek Mokrzycki, b. pułkownik artyleryi, główny agent towarzystwa moskiewskiego ubezpieczeń w Kijowie, uczestnik wielu przedsiębiorstw przemysłowych, w Petersburgu.

Marya Stanisławska, obywatelka m. Krakowa, w Krakowie.

Ludwik Anastazy Sołko-Popowski, właściciel dóbr na Podolu, brat posła do Rady Państwa, w Krakowie w 46 roku życia.

Emeryk Nagy, znakomity artysta dramatyczny narodowego teatru peszteńskiego, dokonał sobie życia d. 5. b. m. w Peszcie. Był on mężem sławnej śpiewaczki Idy Benza.

Sztuki piękne.

Teatr.

Aby wrazić w pamięć publiczności lwowskiej nazwisko swoje głoskami niezatartemi, nie mógł p. Ładnowski wybrać na swój pożegnalny występ innej roli jak Hamleta. W postać Szekspirowskiego bohatera tchnął artysta całą wielkość swego talentu, cały żar płomienistego swego zapału dla sztuki wlał w słowa nieśmiertelnego poety i nieprześcignionego arcydzieła. Wieczno-trwały twór jego wyobraźni wyposażył tylu rysami prawdy i realnego, dotykalnego niemal życia, że kreacya ta epokę stanowić będzie w dziejach pojmowania i odtwarzania walk dusznych i serdecznych bolów duńskiego królewicza. Publiczność nasza, jak Ateńczycy, wie, co piękne i wzniosłe, nie zawsze jednak je chwali, ale tym razem nie mogła pozostać zimną i nie ukorzyć się przed prawdziwym mistrzem sceny. Panie nasze, jak zawsze tak i wczoraj pierwsze w tem, co dobre, obsypały wczoraj p. Ładnowskiego takiem mnóstwem kwiatów, że ledwie po dwakroć zbierając obu rękoma zdołał je unieść artysta. Ze wszystkich piętrów, ze wszystkich krzeseł sypały się na scenę róże i fiołki, na znak uznania i podzięki za tyle chwil artystycznej rozkoszy spędzonych w teatrze podczas występów p. Ładnowskiego. A rzucano mu pod stopy taką moc kwiatów nie dlatego, aby go wynagrodzić, bo talent jest nieopłacony, ale aby go zmusić, gdy opuści już Lwów i wróci do swej Warszawy, iżby spoglądając na te dowody uznania lwowskiej publiczności, poświęcił jej kilka chwil wdzięcznego wspomnienia tak, jak ona długo z zachwytem pamiętać i z upragnieniem nowej jego gościny czekać będzie.

A i całość wczorajszego przedstawienia wypadła pod każdym względem świetnie, dzięki wybornej i starannej grze naszych artystów. Czuła to publiczność, a jeżeli entuzyazm i burzliwe oklaski zachowała jedynie dla warszawskiego gościa, darząc go nimi bez końca po każdej niemal odsłonie, to jedynie dlatego, aby tem większego nadać znaczenia tym owacyjnym objawom.

Nasi artyści nie pozostali też w tyle po za publicznością, złożyli p. Ładnowskiemu w hołdzie dla jego talentu wspaniały wieniec, a na taką rywalizacyę o względy miłego gościa nikt chyba skarzyć się nie będzie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Nitouche“, operetka w 3 aktach, a 4 odsłonach Meilhac'a i Millaud'a, z muzyką Hervé'go. Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Jutro w piątek o godzinie pół do 4 po południu „Kurjer Cara“ wielkie widowisko sceniczne w 10 obrazach z powieści J. Verne'go, przerobił A. Walewski. Wieczór o godzinie pół do 8 „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindaua z muzyką L. Kuhn'a. Tłumaczył

przychodziło to z trudnością. Cała wewnętrzna i zewnętrzna polityka Austryi jest jakby ulana na naszych współplemieńców polskich, mogą też bez skrupułu kroczyć drogą, do serca cesarza i do własnej pomyślności narodowej wiodącą. Jednakowoż wcale nie myślimy przez to ubliżać zasługom kół rej wodzących w Galicyi, że umiały przykuć szczęście do kroków swoich, jakoż im bez zawiści gratulujemy ich sukcesów politycznych. Jeżeli już przed 3. września Polacy znamienite zajmywali stanowisko, to po słowach cesarza stało się ono wprost decydującem, i możemy snać wynurzyć słuszną nadzieję, że tej pozycyi swojej nie wyzyskają przeciw swoim słowiańskim kompatryotom w Austryi — a ręczą nam za to liczne głosy polskie, jakie się w sprawie wewnętrznego ukształtowania monarchii odzywały."

Przewódzca klerykałów górno-austryackich dr. Ebenhoch omawiał na sejmiku relacyjnym w Sarleinsbach sytuacyę polityczną. Zaznaczył, że niektórzy katoliccy członkowie klubu Hohenwarta, jak prof. Schindler, Opitz i inni, życzą sobie całkowitego oderwania się od rządu, wystąpienia z klubu i rozpoczęcia otwartej opozycyjnej wojny. Życzenie to znalazło żywe echo wśród wielu katolicko-konserwatywnych deputowanych. Mowca jednak, zarówno jak jego polityczni przyjaciele, br. Dipauli, Zallinger, Gasser, br. Morsey, Karlon, dr. Schorn i Rapp po dojrzałej i sumiennej rozwadze orzekli, że chwila obecna nie jest stosowną do wywoływania podobnych przesileń, gdyż liberały niemieccy poszliby w górę i mogliby, bodaj do czasu, w niejednem zaszkodzić konserwatystom. Politykę hr. Taaffego, która polega na wygrywaniu jednego z trzech wielkich stronnictw parlamentarnych przeciw drugim, zwie mowca niegodną przedstawicieli ludności i jej interesów, a szkodliwą dla ojczyzny.

Co będzie w najbliższej przyszłości, to naturalnie od dr. Ebenhocha nie zależy. W każdym razie klub Hohenwarta, dzięki energii katolicko-konserwatywnej grupy, silniejszy jest dzisiaj niż przedtem, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że nie wszyscy jego członkowie daliby się zarąbać za wszystkie jego zasady; niebezpieczeństwo odosobnienia powstrzymuje jednak od secysyi. Pomimo sympatyi dla frakcyi chrześcijańsko-socyalnej, sądzi dr. Ebenhoch, że dla obu stron będzie korzystniej, jeżeli nie będą połączone.

Ze stronnictwem socyalistycznem jednak nie może być ani porozumienia, ani układów, tu zasady muszą się przeciwstawiać zasadom. Dlatego nikt z klubu Hohenwarta nie będzie występował za prawem powszechnego głosowania, które należy uważać za ostatni stopień do socyalistycznego państwa przyszłości. Co do kwestyi językowej, jest dla Austryi wielkiem nieszczęściem, że nie można zakneblować ust podżegaczom wszystkich narodowych stronnictw. Wszystkie ludy naszej ojczyzny są równouprawnione. Samo się przez się jednak rozumie, że do wspólnego porozumiewania się w ciałach reprezentacyjnych, potrzeba środka; Rada państwa uznała za ten środek pośrednio i bezpośrednio język niemiecki; to najzupełniej wystarcza, i tak już zostanie na przyszłość.

Mowa dr. Ebenhocha stwierdza, że nie ma na razie obawy, aby klub Hohenwarta rozbił się, co od czasu do czasu przepowiadają różne dzienniki. Stwierdza ona również, że myśl utworzenia nowego katolickiego stronnictwa (centrum) nie znajduje odgłosu wśród austryackich klerykałów.

Pester Lloyd donosi, że episkopat węgierski nie otrzymał dotychczas żadnej encykliki papiezkiej, i prałaci wiedzą tylko tyle, co depesza „Ajencyi Stefanii" (organ rządu włoskiego) donosi. Mamy przeto racyę z naszą wczorajszą przestrogą.

Germania donosi, że ks. Bismarck zachorował (ob. tel.) wskutek wizyty wirtemberskiego ministra, dr. Mittnachta, który nalegał na niego, aby dał pokój dalszym mowom partykularystycznym.

Czytamy w *Dzienniku Pozn.*: Przed niedawnym jeszcze czasem wyraziły niektóre pisma obawę, że wiejska ludność Lotaryngii, wśród której duch protestu nie wygasł jeszcze, chłód swój dla tronu pruskiego objawi przy okazyi odwiedzin cesarskich. Podobne proroctwa odezwały się także w francuskiej prasie która podniecając bezustannie uczucie krzywdy doznanej wśród alzacko-lotaryngskiej ludności, spodziewała się obecnie zebrać owoce działalności swojej. Obawy te z jednej, a nadzieje z drugiej strony nie ziściły się bynajmniej, bo przyjęcie cesarskich gości tak w stolicy lotaryngskiej, jak na zamku Urville, dokąd podczas pobytu Wilhelma II. przeniesiono rezydencyę, stało się wyraźnym dowodem sympatyi nietylko miejskiej, lecz i wiejskiej ludności.

Z Paryża donoszą, że w skutek klęski radykałów w wyborach, należący do ich obozu ministrowie Viette, Terier i Viger otrzymają dymisyę, i będą zastąpieni umiarkowanymi republikanami.

Wielkie manewry włoskie, na których są obecnymi także król Humbert i hr. Turynu, rozpoczęły się onegdaj. W manewrach tych bierze udział 30.000 wojska.

Times donosi z Bangkok: Listy z Chin i Japonii dowodzą, że powaga Anglii na Wschodzie podupadła. Zamierzone przedsiębiorstwa angielskie w Syamie zarzucono dla braku bezpieczeństwa. Chińczycy zbroją się w południowem Yuennan i w Kwangsi dla obrony swoich interesów na lewym brzegu Mekongu.

ODEZWA.

Chcąc dać sposobność całemu krajowi do zebrania objawów czci dla autora „Chorału" w 70. rocznicę jego urodzin, postanowił utworzony w tym celu komitet przeznaczyć na to cały miesiąc — miesiąc jubileuszowy Ujejskiego — począwszy od d. 12. września, jako właściwej rocznicy urodzin, aż do d. 14. października, który to dzień na końcową uroczystość w stolicy kraju jest przeznaczony.

Wzywamy wszystkie miasta, instytucye i stowarzyszenia, ażeby w dniu 12. września wysłały przedewszystkiem telegramy gratulacyjne do Kornela Ujejskiego, który bawi obecnie w Strzeliskach Nowych, p. Bóbrka.

W dalszym ciągu zechcą patryoci, uznający potężny wpływ Ujejskiego na rozbudzenie ducha w narodzie w dniach strasznego zwątpienia, urządzać po miastach poświęcone poecie wieczorki, połączone z odczytami i produkcyami muzycznemi, czyniąc to w ślad za miastem Stryjem, gdzie obchód taki na dzień 12. września został zapowiedziany. Dochód z tych wieczorków, przesłany komitetowi, posłuży do tem okazalszego pamiątkowego wydania „Chorału" z illustracyami.

Równocześnie zechcą patryoci pomiędzy wszystkiemi warstwami narodu zbierać podpisy (na arkuszach minist. zwykłego formatu) na adres, który z różnych miast ma być autorowi „Chorału" wręczony.

Gotowe adresy z podpisami, należy następnie, a najpóźniej do dnia 5 października nadesłać na ręce komitetu, pod adresem prezydenta m. Lwowa. Tutaj zostaną one wspólnie wystawione w sali, w której odbędzie się końcowy obchód na cześć Poety. Po obchodzie wyjedzie deputacya, która wszystkie adresy razem wręczy Ujejskiemu.

Komitet uprasza, ażeby wszyscy pragnący uczcić autora „Chorału" do tego programu ściśle zastosować się raczyli. I sądzimy, że nie trzeba dalszych słów przypomnienia i zachęty, ażeby tłumne i zgodne objawy czci wywołać, gdyż serce każdego Polaka bije najgorętszem uwielbieniem dla Mistrza, który „Skargi Jeremiego" i „Chorał" ze zbolałej duszy swej wysnuł.

We Lwowie d. 7 września.

Przewodniczący: Dr. Fr. Smolka.
Edmund Mochnacki.

Jan Amborski. — Platon Kostecki. — Dr. Ludwik Kubala. — Dr. Zdzisław Marchwicki. — Karol Młodnicki. — Tadeusz Romanowicz — Stanisław Rossowski. — Dr. Gustaw Roszkowski. — Juliusz Starkel. — Jan Syka. — Albert Wilczyński. — Dr. Józef Żuliński.

Cesarz w Galicyi.

Krakowiec 6. września. Cesarz powrócił wczoraj konno z pola manewrów o godzinie 4. popołudniu. Przy pięknie przystrojonej bramie parku pałacowego, oczekiwali przybycia Cesarza: namiestnik, prezes powiatowej Rady jaworowskiej, Jan hr. Szeptycki i wiceprezes Jan Konopka, na czele członków Rady, starosta jaworowski, Czesław Niewiadomski, sędziowie powiatowi z Jaworowa i Krakowca, Adlof i Męciński, rady gminne: Jaworowa, Krakowca i Wielkich Ócz, zbory izraelickie z tych trzech miasteczek, wójci i t. d. Cesarz zeskoczywszy lekko z konia, powitał najpierw p. namiestnika i rozmawiał z nim chwilę. Następnie zbliżył się do cesarza prezes Rady powiatowej hr. Szeptycki i wygłosił powitanie, za które cesarz podziękował.

W imieniu duchowieństwa ruskiego przemawiał gr. kat. proboszcz z Drohomyśla, ks. Józef Gładyszewski.

W końcu powitał cesarza burmistrz Krakowca, notaryusz Deller.

Następnie udał się cesarz do pałacu, gdzie powitała go pani Łubieńska z córką.

Powrotu cesarza z manewrów oczekiwały tłumy wiejskiej ludności z chorągwiami, obrazami i duchowieństwem na czele, dziatwa szkolna, deputacye gmin starostwa jaworowskiego, cechy, wreszcie liczne rzesze izraelitów z torami.

O godz. 6 wieczór odbył się w koszarach u arcyks. Albrechta obiad, w którym wziął udział cesarz. Pomiędzy innymi otrzymali zaproszenie na obiad: p. namiestnik, hr. Łubieński i starosta Niewiadomski.

Krakowiec 6 września. Cesarz wyjechał dziś o godz. wpół do 8 na manewry w kierunku Wielkich Ócz.

Z Krakowca podaje *Pester Lloyd* następujący przebieg drugiego dnia manewrów:

Dziesiąty korpus, tworzący armię północną, otrzymał następujące dyspozycye: Z dotychczasowych dyspozycyj na Radymno przerzuci się korpus ku Krakowcowi. Ósma dywizya jazdy zbiera się w postawie wyczekującej o 10. godzinie rano na wysokości Bereśnika w kierunku południowym od Wielkich Ócz — 11. dywizya piesza maszeruje z Lubaczowa na Rudą Kobylnicę — 30. dywizya piesza wraz z artyleryą korpuśną na Krowicę do Wielkich Ócz — 43 dywizya piechoty obrony krajowej na Rybnę, Kołonicze ku Lipowcowi — wszystkie trzy powinny osiągnąć cel marszu o godzinie 3. popołudniu i awangardy swoje przerzucić poza strumienie Szkło i Retyczyn. Komenda korpuśna przenosi się z 30. dywizyą pieszą do Wielkich Ócz.

Komenda 11. korpusu wydała zaś następujące dyspozycye swojej (południowej) armii: Cały korpus posuwa się w dalszym ciągu ku Krakowcowi. Szósta dywizya jazdy koncentruje się o 7. rano na południe od Budzynia, aby bronić linii rzeczki Szkła aż do pojawienia się korpusu. Druga dywizya piesza rusza o 5. rano ze Sarn na Krakowiec.

24. dywizya piesza z artyleryą korpuśną i czwartą dywizyą piechoty obrony krajowej wyruszają o godz. 6. — 46. dywizya piechoty obrony krajowej kieruje swoją wysuniętą naprzód jazdę ku przeprawom przez Szkło pod Milnym i rusza o 6. godz. rano z Balic wraz z centrum armii ku Malnowowi, wysełając awangardy do Woli Gnojnickiej. Komenda korpuśna przenosi się z drugą pieszą dywizyą do Gnojnic.

W wykonaniu tych rozkazów przyszło najpierw rano do dalszej walki o przeprawę przez Szkło w pobliżu Budzynia. Prowadziły ją z obu stron dywizye jazdy. Wkrótce nastąpiła pauza do południa, podczas której kolumny piesze wykonywały naznaczone ruchy.

Cesarz przybył o 9. rano z Krakowca na południowy zachód od Rudy-Kobylnicy, zmieniał kilka razy stanowisko i obserwował z uwagą, jak armia północna wychodziła zwolna z pod osłony gęstego boru.

O 12 w południe artylerya drugiej pieszej dywizyi i 10 korpusu rozpoczęła ogień z wyżyny wschodniej od Rudy Kobylnicy przeciw artyleryi 30 pieszej dywizyi i 9 korpusu ustawionej na Krzywej Górze. W ogniu tym, który trwał do 2 godziny po południu, wzięła później udział także artylerya 24 dywizyi pieszej, która to dywizya pod ten czas zdążała na plac boju. W czasie tego wzajemnego ostrzeliwania się artyleryi przyszło między ósmą a szóstą dywizyą kawaleryi do małych utarczek, a później do regularnej potyczki między 11 dywizyą pieszą a szóstą jazdy. Oba starcia skończyły się odwrotem szóstej dywizyi jazdy, poczem bój z 11 dywizyą pieszą podjęła druga dywizya piechoty.

W ciągu walki nastąpiło zawieszenie kroków zaczepnych o godz 2 a linię demarkacyjną między obu manewrującymi armiami pozostawiono w głównych zarysach mniej więcej taką, jak dnia poprzedniego, tj. że przeprawy przez Szkło pozostały w ręku armii południowej.

Ale jeszcze około godziny $2^1/_2$ przyszło znowu do bitwy, a to nieco dalej na południe na wzniesieniu koło Kobylnicy Wołoskiej. Ósma dywizya jazdy stoczywszy kilka potyczek posunęła się na południe koło Kobylnicy Wołoskiej, przeprawiła się przez rzekę Szkło i zaatakowała pieszą dywizyę obrony krajowej maszerującą w kierunku Gnojnic. Atak ten jednak został przez jednę brygadę obrony krajowej odparty. Ósma dywizya jazdy okrążyła następnie wielkim łukiem całe pole bitwy. Jutro przyjdzie prawdopodobnie do rozstrzygającej walki.

Cesarz wrócił o godzinie $2^1/_2$ do Krakowca. Oprócz monarchy obecnymi byli na polu bitwy i śledzili jej przebieg z różnych miejsc arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer. Po powrocie cesarza do Krakowca nastąpiło oficyalne powitanie.

O godzinie 6 wieczór odbył się u arcyksięcia Albrechta obiad dworski.

Stan zdrowia całej armii jest pomimo wielkich trudów bardzo korzystny, co zawdzięczać należy zarówno zahartowaniu oficerów i żołnierzy podczas manewrów, jak i doskonałym zarządzeniom, a zwłaszcza dobremu zaprowiantowaniu.

TELEGRAMY.

Metz d. 6. września. Podczas uroczystego obiadu, w którym wzięli udział także reprezentanci władz cywilnych, wniósł cesarz Wilhelm toast, i dziękował im za szczere przyjęcie. Rzekł, iż w owacyach które mu zgotowano i w uroczystym nastroju mieszkańców Metzu i kraju widzi dowód, że Lotaryngia czuje się szczęśliwą, iż należy do państwa niemieckiego i że pojmuje korzyści, jakie daje jej wielkość niemieckiego państwa i jej stanowisko, które w tem państwie zajęła. Zjednoczone Niemcy zapewniają jej pokój. Byliście Niemcami i zostaniecie nimi — zakończył cesarz — i dlatego piję na powodzenie Lotaryngii zawsze wiernej państwu niemieckiemu.

Waszyngton d. 6. września. Komisya bankowa Izby reprezentantów kongresu odroczyła akcyę finansową do przyszłego tygodnia.

Nowy Jork d. 6. września. Niedaleko Batesville'u zderzył się pociąg towarowy z pospiesznym. Dwunastu pasażerów powracających z wystawy chicagoskiej zabitych, kilkudziesięciu rannych.

Londyn d. 6. września. W Izbie lordów rozpoczęło się wczoraj drugie czytanie bilu o samorządzie Irlandyi. Spencer postawił wniosek o przyjęcie tego bilu a Devonshire o odrzucenie go. Spencer zaznaczył, że w razie gdyby bil ten odrzucono, znów lud irlandzki doprowadzonoby do rozpaczy.

Wiedeń d. 7. września. Organ klubu Hohenwarta *Conserv. Corresp.* pisze o przemowach cesarskich w Jarosławiu: Wobec ścisłych stosunków Koła polskiego do klubu konserwatywnego (hohenwartowskiego) mogą manifestacye najwyższej miłościwości, tylko wzmocnić i forytować serdeczność i stałość sojuszu ich parlamentarnego.

Berlin d. 7. września. Urzędowy *Reichzanzeiger* ogłasza tekst toastu cesarskiego, wypowiedzianego w kasynie wojskowem w Metz. Toast nie zawiera żadnych ważniejszych alluzyj politycznych.

Podkomitet ankiety dla reformy giełdy zbierze się pod koniec września dla finalnego ułożenia sprawozdania, które wręczone zostanie kanclerzowi, poprzód jednak przedłożone będzie pełnej ankiecie.

Kissingen d. 7. września. Ks. Bismark ciężko zachorował; wczoraj nawet obawiano się o jego życie. (Organ księcia, monachijska *Allg. Ztg.* donosi z Kissingen jeszcze pod d. 3 bm.: Znowu się pojawiły u księcia boleści ischiatyczne, i to wcale niemiłe. Książę już od 10 dni przestał kąpać się w solance; prof. dr. Schweiningen go nie odstępuje. Zamierzony odjazd odłożony do nieoznaczonego czasu. Przybył tu hr. Wilhelm Bismark, najstarszy syn księcia).

Poznań d. 7. września. Starszy radca rejencyjny Dziembowski wybrany jednogłośnie na miejsce hr. Posadowskiego starostą prowincyi pznańskiej.

Berlin d. 7. września. *Saalezig.* (jedno z poważnych prowincyonalnych pism pruskich) donosi, że Rada związkowa przedłoży rajchstagowi na najbliższej sesyi projekta względem wzmocnienia i rozszerzenia parlamentarnej władzy dyscyplinarnej (odnośnie do członków parlamentu).

Petersburg d. 7. września. Frankofilskie dzienniki rosyjskie ciągle uderzają na trójprzymierze, grożąc, że trójprzymierze dość rychło pozna, iż wcale nie od niego samego tylko zależą losy Europy. Bytność królewicza włoskiego na manewrach w Alzato-Lotaryngii jest demonstracyą podżegającą.

Projekt, aby rząd zakupywał zboże dla podniesienia cen owego, uważają za zupełnie zaniechany.

Paryż d. 7. września. Według urzędowego wykazu, nowa Izba posłów składać się będzie z 409 republikanów i radykałów, 79 radykałów socyalistycznych, 29 przejednanych i 64 konserwatystów.

Bruksela d. 7. września. Król podpisał uchwalone przez obie Izby parlamentu potrzebną większością dwóch trzecich zmiany konstytucyi.

Londyn d. 7. września. Gubernator Queenslandu (w Nowej Hollandyi) sir Henry Norman, mianowany właśnie wicekrólem Indyj, uchodzi za zwolennika bezwzględnej polityki pokojowej. Wobec najezdniczej polityki rosyjskiej w Azyi środkowej, wywołała więc ta nominacya senzacyę i silne niezadowolenie. *Times* odmawia nowemu wicekrólowi nawet dostatecznych zdolności finansowo-politycznych i administracyjnych, których właśnie teraz niezbędnie potrzeba w Indyach.

Dział ekonomiczny.

— **Sekretaryat** c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego donosi, że z dniem 31. sierpnia 18[illegible]3 było w obiegu: 5 prc. Listów hipotecznych zł. 6,826.800, 5 prc. Premiowanych listów hipotecznych zł. 11,371 100, $4^1/_2$ prc. Listów hipotecznych zł. 16,787.300, łącznie zł. 34,985.200, Asygnacyi kasowych było w obiegu zł. 1,973 450.

— **Niższo austr. Towarzystwo przemysłowe** i Dyrekcya c. k. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu powzięły zamiar założenia tamże Muzeum historyi pracy austryackiej, którego przeznaczenie ma być: „Przedstawić historyczny rozwój techniki twórczości przemysłowej na całym obszarze państwa, jakoteż pokazać, jaki udział w rozwoju rozlicznych technicznych sposobów postępowania może wykazać nasze państwo, które nowe wynalazki i ulepszenia na polu technicznem u nas powstały i które wynalazki obce znalazły u nas dalszą opiekę i wyższy rozwój". Według dotyczącego exposé niższo austr. Towarzystwa przemysłowego postanowił komitet, powołany do poczynienia przygotowawczych kroków celem założenia „Muzeum historyi pracy austryackiej", zwrócić uwagę przedewszystkiem na grupy następujące: I. chemia, środki spożywcze, przemysł; II. tkaniny i odcienia; III. wyroby ze skóry i kauczuku; IV. przemysł drzewny; V. wyroby z kamienia i ceramiczne; VI. wyroby z kruszcu; VII. budowa maszyn i inżynierya; VIII. naukowe i chirurgiczne instrumenta; IX. elektrotechnika; X. muzyczne instrumenta; XI. przemysł papierowy i sztuki graficzne; XII. towary drobiazgowe. — Istnieje atoli zamiar, ażeby wszelkie przedmioty, jakoto: narzędzia, modele, maszyny, aparaty i wyroby austryackiego przemysłu, mające znaczenie dla historyi rozwoju austryackiej pracy na polu technicznem, zgromadzić w zbiorze systematycznie uporządkowanym i możliwie dokładnym. Przedmioty dla tego zbioru mają być gromadzone drogą kupna, wypożyczenia lub darowizny.

Po skutkach dotychczasowych starań komitetu założycielskiego należy się spodziewać, iż już w najbliższej przyszłości wejdzie w życie myśl ta godna najwyższego poparcia tak ze stanowiska technicznego pouczania i badania, jakoteż ze względów patryotycznych. Przedsięwzięcie to otoczył także cesarz najłaskawszą opieką, przeznaczając z swej prywatnej szkatuły znaczny zasiłek na cele utworzenia rzeczonego muzeum. Założenie muzeum historyi pracy austryackiej powinno także z naszego kraju doznać jak najszczerszego poparcia. Izba handlowa i przemysłowa uprasza zatem pp. kupców i przemysłowców, którzy posiadają przedmioty zdatne do rzeczonego muzeum i takowe bądź odsprzedać, bądź też pożyczyć lub darować zamierzają, aby zgłosili te przedmioty do Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, która ze swej strony jak najchętniej pośredniczyć będzie między nimi a komitetem zajmującym się założeniem muzeum. Nadesłanie przedmiotów dla muzeum tego przeznaczonych jest przedwczesnem dla braku na razie odpowiednich lokalności.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. września (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254 00 do 257 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —·— Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. (I. emisya) 95.— do 98·70, 4% los. w $41^1/_2$ lat 98 30 do 99·—, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00 $4^1/_2$% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 70 do 97 40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.25 do 97 20. Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, $4^1/_2$% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 96 50 do —.—, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40 00 do — —

Monety. Dukat cesarski 5.92 do 6 02 Napoleondor 9.92 do 10·02. Półimperyał 10·10 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1.30 00 do 31·50 Rubel rosyjski papierowy 1 30·00 do 31·50. 100 marek niemieckich 61 40 do 62 00

Wiedeń d. 7. września (*telegraficznie.*)

Renty: wspólna papierowa 97 45, srebrna 96 40, austr. koronowa 96 60, złota 115 95, węg koron. 94 07 złota 116·00.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255 50 Północnej 2870.— Państwowej 303·50, Północno-zachod 233 50, Węg. połn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 105 25, arc. Albrechta (za 200) 94.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 182 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 986 —, anglo-austr. 150 00, Länderbanku 244 56 Unionbanku 249 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·50 Żtwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 335·75 Kredyty węg. 410·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97.00 bukow. propin. 102 75. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 20.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 00, węg. Czerw krzyża 12 10, Bazylika —·—, Krakowskie 24·00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49 30.

Waluty: Ruble papier. 130·50, 20-markówki 12·33, 20-frankówki 9·98, sovereings 12 57, tureckie liry złote 11 30 100 markówki 61 62 włoskie 100 lirówki 44·75.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 7. września. Sprawozdania z obcych rynków wykazują tylko bardzo nieznaczne zmiany, to też nie było przyczyny aby i u nas tendencya się zmieniła, zwłaszcza, że i ruch był bardzo mały.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·58, 0·—, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·07, 0·—, 0·—; żyto na jesień 6·50, 0·—, 0·—; żyto na wiosnę 6·90, 6·89, owies na jesień 6·34, 6·9, 0·—; owies na wiosnę 6·92, 6·93, 0.—; kukurudzę na wrzes.-październik 5·13, 5·15, 0·—, na maj-czerwiec 5·54, na styczeń-luty 5·45 do 5 55

Wiedeń d. 7. września Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 986 węgierskich 1886, niemieckich 2048, razem 4920 sztuk. Galicyjskie płacono po 58—60 zł., osobliwe 62—63, 64 zł., węgierskie 59—61, 62, 64, zł., niemieckie 60—62, 63, 65 zł., za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 7. września. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk. Płacono 34—36, 38, 40—41, za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. września.

Hotel Metropol. J. Löwenschuss z Czerniowiec, T. Kszo z Wiednia, M. Łodyńska z Kupcza, Ks. Sawa z Tłumacza.

Hotel Centralny. E. Berezowska z Chorostkowa, A. Wojakiewiczowa z Połoniczny, L. Sitowski z Sanoka, E. Kownacki z Switażowa, Dr. E. Oleśnicki z Stryja, B. Mączyński z Paryża, S. Wallo z Londyna, K. Radzimirski z Warszawy, M. Tausig, B. Kraus, W. Thorn z Wiednia.

Hotel Imperial. W. hr. Michałowski z Krakowa, Ks. M. Kostecki z Żytomierza, Dr. J. Skomorowski, J. Kozakiewicz z Kut, O. Podlewska, O. Horodyński z Czernic J. Schwarzer z Wiednia, Ks. Gdowski z Oleksowa.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +17°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 8. września. św. Narod. NMP. — św. Pymena Prep.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dr. WIDMANN
845 powrócił.

4758 Władysław
Wszelaczyński
przy ul. Akademickiej 18, parter
udziela nauki muzyki i gry na fortepianie.
Zgłoszenia przyjmuje w swem mieszkaniu codziennie od godz 3 do 6 popołudniu.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY
dla chłopców 840
W. Axentowicza
już został otworzony we Lwowie
przy ulicy Piekarskiej l. 6.
I. piętro.

Zakład fotograficzny
artysty malarza
L. KOEHLERA
we Lwowie pl. Maryacki (wejście od ul Krę tej)
Zdjęcia i powiększenia.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·43	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·21
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż od odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz 12 minut 35

Przeciw wypadaniu włosów i łysinie.
Woda i olejek ks. Kneippa
(Cena flaszki wody 1 koronę — olejku sałatowego 80 groszy)
Jedyny skład i wyrób w najtańszej drogueryi J. Górnego T. Pilarskiego. Lwów, hotel Georgea.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

RURY ŻELAZNE, mufy, łączniki i t. d. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

BLUZKI satynowe w najnowszych fasonach, poleca w wielkim wyborze najtaniej **Jan Dziewoński**, Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6. 661

SKARPETKI, POŃCZOCHY damskie i Pończoszki dla dzieci, polecają **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 586

NAUCZYCIEL języka francuskiego, daje lekcye teoretycznie i praktycznie w domach prywatnych pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość w księgarni p. Altenberga, przedtem H. Richtera.

WYPRAWY SZKOLNE, Torby, Teki, Rzemyki, Bloki, Notatki, Zeszyty, poleca w wielkim wyborze po nader niskich cenach F. Niżałowski, Lwów, Hotel Żorża.

KARABELE, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 653

TUTKI CYGARETOWE nieklejone z najlepszej francuskiej bibułki, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

TUTKI CYGARETOWE nieklejone z najlepszej francuskiej bibułki, 1000 sztuk 90 ct, poleca fabryka H. Piątkowskiej, Lwów, Pańska 2. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk przesyłka franco. 671

W OGRÓDKU FROEBLOWSKIM Motyczyńskiej, Kościuszki l. 4, wpisy dziatek codziennie przed południem. 669

PRZYJMIE SIĘ jednego lub dwóch uczni szkół średnich, zapewniając wygody wszelkie, osobny pokój, nadzór pedagogiczny. Wiadomość w Administracyi.

W ZAKŁADZIE rytowniczym Aleksandra Schindlera, Lwów Sykstuska 15, są do nabycia medal. i Kościuszkowskie sztuka 30 ct., dla pań dobranzoletek, dla panów do łańcuszków bardzo ładny prezent. Czysty dochód ze sprzedaży na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki. 665

Właśnie się ukazała 4771

CHOLERA

zapobieżenie jej i leczenie zupełnie nowa metoda. Z wieloma senzacyjnemi objaśnieniami. Do nabycia we wszystkich księgarniach, albo wprost w księgarni nakładowej **Minerva, Graz** (Styrya). za nadesłaniem 25 ct. w markach listowych.

Bolesław Cybulski
we Lwowie, plac Maryacki 5
poleca w wielkim wyborze
SZATKOWNICE do kapusty o 1, 2, 3, 4 i 5 nożach.
SIATKI żelazne do młynków zbożowych.
SAMOWARY rosyjskie mosiężne, tombakowe i niklowe.
MASZYNKI do siekania mięsa.
MASZYNKI do tarcia migdałów. 4791

Kawa 4½ kilo netto. Pod gwarancyą najlepszy towar. (Za zaliczką, franko.)

	złr.
Mocca afrykańska perłowa	5·75
Cuba zielona gruboziarnista	6·50
Jawa złota żółtawa ff.	7·20
Ceylon zielonkawa	7·55
Kawa perłowa wyśmienita	7·35
Mocca arabska aromatyczna	8·10

Kawor, konserwy, Herbata od najtańszych do najprzedniejszych gatunków.
Cennik z taryfą cł. gratis. 3034 **Ettlinger & Co**, Hamburg.

CACAO. CHOCOLAT
MAESTRANI
najlepsza i najsławniejsza szwajcarska czekolada.
Pod gwarancyą czyste kakao i cukier.

Stary Cognac
destylowany, z wina własnej uprawy, do starcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr. zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 4631
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym Iwem,** w Pradze.

Drut kolczasty, podwójny cynkowany, do ogrodzeń, 100 metrów złr. 5, bez kolców złr. 4. **Siatka druciana** kolorowa do okien po złr. 1·30 za metr □. **Klosze druciane półkuliste do przykrywania**, średnicy 22, 24, 26, 28, 30, 33 cm. po ct. 45 50 55 60 65 70. **Filtry węglowe** do czyszczenia wody, z wężem, po złr. 2, 3·50, 4·50, 5·50, 7·50. **Klozety torfowe** patentowane, pokojowe, jedyne najzupełniej ubezwaniające od złr. 14·. **Bidety** silne, z miską porcelanową po złr. 8·50
poleca 4614
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Fotograf
operator retuszer z Warszawy
poszukuje zajęcia zaraz.
Oferty adresować do Administracyi *Gazety Narodowej* J. P. 4808

Majątek
do sprzedania 4810
o ¾ mili od Rudek, pod warunkami przystępnymi. Bliższych wiadomości udzieli obszar dworski w Woszczańcach p. Rudki.

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
K. KOZŁOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Długa 8
poleca najnowsze nakłady:
Przewodnik po Poznaniu i okolicy z ilustracyami i planem miasta, 62 stronic Cena **65 ct.**
Z niewoli Tatarskiej. Opowieść ludowa z czasu napadów Tatarów na Polskę z XVII. wieku przez **Janka z Grzegorzewic.** 304 str. w 8°. 6 obrazków. Cena złr 1·25.
Królowie polscy w obrazach i pieśniach Słowo wstępne przez hr. W. Dzieduszyckiego. Część poetyczna S. Duchińskiej. Rysunki W. Eljasza. Cena za jeden egzemplarz w ozd. opr. **złr. 9·50** razem z przesyłką franco. 4781

Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
oraz
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrie i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
2889 (Szlązk austrjacki).
Cenniki gratis i franco

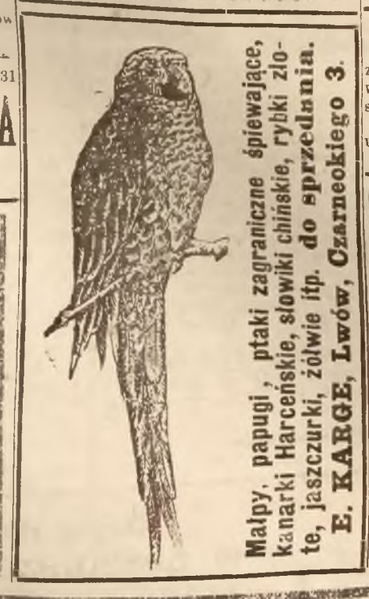

ZMIANA LOKALU.
Magazyn towarów modnych
różnego rodzaju
jako to: **aksamity, materye jedwabne, pluche, gorsety paryskie, trykoty**

E. L. SZNAPIK
Rynek liczba 22 4743
przeniesiony został z dniem 15. sierpnia do nowego lokalu
Rynek l. 29 (dom Andriolego).
Polecając się dalszym względom Szanownej Publiczności z szacunkiem **E. L. Sznapik.**

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pfeffach w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 4272
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo Handlowe
Lwów, Jagiellońska 3
poleca na sezon bieżący
sztuczne nawozy
jakoto: superfosfat, mączkę kościaną, guano superfosfat, żużle Thomasa itd. z gwarancyą składników na podstawie analizy chemicznej. Szczegółowe cenniki na żądanie gratis i franco. Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów) znaczny rabat.
Maszyny rolnicze.
Zboże na zasiew. 4806

Pierwsze, najlepsze i najtańsze źródło do nabycia
miodu i wosku.
MIÓD RÓŻANY
w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież **MIÓD suszony** w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką **GEORG DOLENEC** handel miodu, Lublana (Laibach). 4457
Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.
Prawdziwa krainska Jałowcówka
jakoteż
MIODOWKA
litr po 1 zł. 50 ct.

Majatek lasowy
do sprzedania, trzy ciała tabularne, obszar 6357 morgów, z tego lasu 5600 morgów Cena po **dwanaście złr.** za morg. Bliższych wyjaśnień udzieli
Julian Topolnicki
AGENCYA HANDLOWA 4750
Lwów, ulica Pańska 13.

Wełny
na pończochy i skarpetki
1 deka po 5 7, 8, 10 ct., poleca w największym wyborze
HANDEL TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
ANTONIEGO ENDERSA
Lwów, Rynek l. 26. 4798

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.
poleca 4501
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

PERFUMY
z fiołków alpejskich, perfumeryi narodowej we Wiedniu, zachwycająca, najdelikatniejsza woń. Do nabycia flakonik z tryskawką 80 ct i złr. 1·20
u Antoniego Gawłowskiego, Batorego 14
S. Nadel, Kopernika 10. 4663

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn
poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.

Bank rolniczy we Lwowie
poleca do siewu
Pszenicę oryginalną banatkę
(sprowadzoną wprost z Banatu) po cenach umiarkowanych, oraz
NAWOZY SZTUCZNE
o zagwarantowanych składnikach w każdej ilości.
Bank rolniczy utrzymuje na składzie **owies obroczny** w całych wagonach jak i w drobnych partyach po najtańszych cenach. 4809

Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe, oraz pendułowe francuskie, jakoteż budziki wszystkie istniejące zawsze w wielkim wyborze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 17.

W ośmioklasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym
WIKTORYI NIEDZIAŁKOWSKIEJ
ulica Jagiellońska liczba 7 4769
wpisy uczenic tak dochodzących jak pensyonarek zacząwszy od 30. sierpnia codziennie między godz. 10 a 6. **Rok szkolny rozpoczyna się 5 września.**

Z powodu zwinięcia bydlęcego gospodarstwa
zostaną sprzedane
w drodze dobrowolnej licytacyi
w dniu 16. września 1893
30 krów i 24 cielic
różnego wieku, półkrwi, rasy Bern-Simenthal
w Wieczorkach
ostatnia poczta Mosty Wielkie, stacya kolei Jarosławsko-Sokalskiej **Belz**, lub też kolei Lwów-Rawa ruska-Bełzec **Żółkiew.** 4784

ALFRED RASSL
SKŁAD NASION W OPAWIE
(Troppau) na Szląsku austr.
poleca w doborowych gatunkach 4690
nasiona ozimego żyta i pszenicy
nadające się do uprawy w górzystej okolicy, zbioru z r. 1893 jak długo zapas starczy. Wzory i oferty na żądanie.
Sztuczne nawozy: Mączka kościana i Superfosfaty
zawierające zagwarantowaną wysokość podanych procentów.
Dostawa franco do każdej stacyi z ładowaniem do wozów.

Kawiar, morskie ryby, marynaty

Węgorz w marynacie, prima; (extra Starke)	poczt. baryłka	zł.	4·—
	pół baryłki	„	2·35
„ (Starke)	poczt. bar. 3·75, pół bar.	„	2·20
„ (mittelstarke)	„ „ 3·50, „ „	„	2·10
„ bez ości	około 25 porcyj pocz. bar.	„	4·50
Śledzie w marynacie środkowe części	„ „	„	2·50
„ Bismarki bez ości ze sosem picant	„ „	„	2·10
ff Śledzie (Bratheringe) najlepsza ryba morza półn.	„ „	„	2·10
Rollmops	40—45 sztuk „ „	„	2·10
ff śledzie tłuste maryn. z cebulą i musztardą	„ „	„	2·10
Śledzie angielskie. Majes prima 30—40 sztuk	„ „	„	2·10
„ holenderskie 30—35	„ „	„	2·10
Śledzie najdelikatniejsze w ff ang. muszt. sosie. 120—140 szt.	„ „	„	2·10
Kronsardynki rosyjskie w pickant sosie	„ „	„	1·75
Anchovis „Christiania" w sosie z ziół północnych	„ „	„	2·75
Węgorz „Bricken" pieczony w sosie (doskonale się przechow.)	„ „	„	3·50
Sardynki w oliwie, najlepsze, 9 puszek wielkich lub 16 małych	jedno poczt. Collis	zł.	4·50
Anchovis (Appetit Silds) bez ości	„ „ „	„	4·50
Sardele brabanckie z r. 1890 najlepsze	poczt. bar.	„	6·20
Minogi elbińskie (przechowują się wybornie)	„ „	„	4·40
Sprotki z Kiel skrzyneczka 160—200 szt. 1·20, poczt. Collis		„	1·75
Biklinki z Kiel 40—45 sztuk	poczt. skrzynka	„	1·50
Śledzie łososiowe wielkie, tłuste, wędzone	„ „	„	2·25
Węgorz wędzony prima	„ „	„	7·50
Łosoś wędzony (Scheibenlachs nowość) puszka 15—20 sztuk 4 puszki		„	4·25
Kawiar uralski, siwy, wielkoziarnisty, łagodny	kilogram	„	3·75
„ średnioziarnisty	„	„	3·25
„ Alasca, w smaku podobny do astrachańskiego	„	„	3·75
Świeże ryby morskie, pomuchła (dorsz), łupak (szel.) Cabliau	skrzyneczka pocztowa	„	2·—

franco, bez cła, za pobraniem do każdej stacyi pocztowej dostarcza
Filip Richard Peters
4751 **Altona — Holstein.**

Notaryusz w Szczercu
poszukuje 4804
egzaminowanego kandydata.

Wszystkie
KSIĄŻKI SZKOLNE
mapy, atlasy geograficzne i słowniki
są do nabycia w księgarni 4777
Gubrynowicza i Schmidta
we Lwowie. przy placu Katedralnym.

L. 2409. 4755
Licytacya dębów w Monasterzyskach.
Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacyi ofertowej i ustnej, w czwartek dnia **14. września 1893** od godziny 2 do 5 po południu w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach odbyć się mającej.
2625 sztuk dębów (nasienników)
o przeciętnej grubości 48 ctm., znajdujących się na tłoce gminnej około 3 klm. od miejscowej stacyi kolejowej oddalonej.
Oferty mają być zaopatrzone **w pięćprocentowe wadyum** i wniesione najpóźniej dnia 14. września b. r. godziny 11 przed południem **do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**
Bliższe warunki i szczegółowy spis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu, skąd też na każde żądanie interesentom odwrotną pocztą przesłane będą.
Buczacz, dnia 22. sierpnia 1893.
Z Wydziału powiatowego.
Prezes: *Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.*

R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.
Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 4708
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.
Wzory bezpłatnie.
Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:
Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . — 25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . — ·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk — ·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . — ·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . — ·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . — ·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek — .35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze — 25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek
Mydło smołowo glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek — ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . . . . — ·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . — ·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . — ·5

Michał Waselica i Andrzej Kilian
PRACOWNIA STOLARSKA
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15
wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)